

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

9 XII 1990

Nr 44 (1484) Rok XXXII

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM

ŚWIATOWE SPOTKANIE POLONII W RZYMIE

W dniach od 25 do 30 października odbyła się w Domu Polskim Jana Pawła II w Rzymie pięciodniowa konferencja światowa, z udziałem 22-osobowej delegacji z Polski i blisko setki delegatów polonijnych ze wszystkich kontynentów. Oprócz delegacji z Australii, Afryki Płd., Argentyny, Urugwaju, Kanady, Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec i innych krajów zachodnich, przybyli przedstawiciele Polaków z Kazachstanu, Uzbekistanu, Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Rumunii, Węgier i Czechosłowacji. Było to więc - jak zaznaczył dobitnie Ojciec św. w przemówieniu do jej uczestników - spotkanie, *jakiego jeszcze nie było*, mające charakter *wyjatkowy*. Po raz pierwszy od czasu

uzyskania przez naród polski możliwości decydowania o własnym losie - czyli od przeszło pół wieku - zgromadzili się w jednym miejscu przedstawiciele kraju i rozszaniych po całym świecie skupisk polskich - w tym 19 delegatów z ZSSR i krajów dotychczas ujarzmionych przez Moskwę.

O doniosłości spotkania, zorganizowanego przez Marszałka polskiego Senatu, prof. Andrzeja Stelmachowskiego i inż. Stanisława Orłowskiego, przewodniczącego Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata, świadczy także udział w jego obradach takich osobistości jak Prymasa Polski - ks. Kardynała Glempa,

Dokończenie na str. 11

W NUMERZE:

Wolne wybory

str. 2 i 10

Paulina Darska i Bogdan Dobosz komentują przebieg pierwszych wolnych wyborów prezydenckich w Polsce i na emigracji.

Relacja z rzymskiego spotkania Polonii świata

str. 1 i 11

Po raz pierwszy w historii tego typu spotkań brali w nim udział przedstawiciele Polonii ze Wschodu. Uczestnik zjazdu, Michał Kwiatkowski, pisze o swoich wrażeniach z Rzymu i udziale przedstawicieli z Francji.

Wywiad z Agnieszką Holland

str. 8 i 9

Z wybitną reżyserką, uczennicą A. Wajdy rozmawia Alicja Zawadzka.

Ponadto:

O nowym ordynariuszu diecezji tarnowskiej piszemy na str. 12.

Na str. 14 - Kalejdoskop.



Fot. A. Mari

□ **Wybory prezydenckie w Polsce** zakończyły się dużą niespodzianką. Zwyciężył bezapelacyjnie Lech Wałęsa, który jednak nie osiągnął wymaganych 50% głosów. Będzie musiał stanąć do drugiej tury wyborów, a jego nieoczekiwanym przeciwnikiem okazał się St. Tymiński. Premier T. Mazowiecki znalazł się na trzecim miejscu i nie będzie brał udziału w drugiej turze. 26 listopada jego rząd podał się do dymisji.

□ **Nowy model polskich sił zbrojnych** zakłada, że armia będzie liczyć 250 tys. żołnierzy, rozmieszczonych w czterech okręgach wojskowych: śląskim, pomorskim, małopolskim i mazurskim. W przypadku wojny zostaną z nich stworzone cztery armie.

□ **Od początku roku zadłużenie Polski** wzrosło o 4,5 mld \$ i wynosiło w końcu września 45,2 mld \$.

□ **Strajkowała komunikacja miejska.** W Gdańsku i Krakowie do przewozu ludzi zaangażowano wojsko.

□ **Od nowego roku wzrosną opłaty za** mieszkania komunalne, zakładowe i czynszowe. Dwukrotnie wzrosną także opłaty za CO i ciepłą wodę. 40% lokatorów nie będzie stać na zapłacenie czynszu.

□ **Projekt ustawy o orderach i odznaczeniach** przewiduje przywrócenie Orderu Orła Białego jako najwyższego odznaczenia RP oraz przywrócenia Krzyża Zasługi z Mieczami. Zlikwidowane mają zostać ordery: Budowniczych PRL, Sztandaru Pracy oraz medal "Za udział w walkach w obronie władzy ludowej".

□ **Doc. Z. Religa** przeprowadził w Śląskiej Akademii Medycznej setną operację transplantacji serca.

□ **Rząd Czecho-Słowacji** podjął decyzję o zaniechaniu budowy elektrowni w Stonawie, która stanowiła niebezpieczeństwo ekologiczne dla Polski południowej.

□ **Udział firm zagranicznych** w sprzedaży polskiego przemysłu osiągnął 2,5%. Firmy te zatrudniają niewiele ponad 100 tys. osób.

Prześladuje mnie niepokój. Niektórzy twierdzą, że irracjonalny. *Czego się czepiasz? - Przecież zwyciężyła Solidarność. Budujemy państwo demokratyczne. To normalne, że ścierają się różne poglądy polityczne. Najważniejsze, że nie ma komunizmu! Otóż to! Wierzę, że Polska Zmartwychwstała, że tworzymy dopiero kraj demokratyczny. Natomiast nie wierze, że nie ma już komunizmu! Przez 45 lat był i nagle w półtora roku został zniszczony? Dlaczego każe mi się zapominać? Narody, które tracą pamięć - tracą życie!* Dlaczego tak szybko wykreślamy pojęcia *komunizm* i *komunista*? Oni istnieją. Niewidoczni, głęboko utajeni, dużo niebezpieczniejsi. Komunizm pozostał w ludziach. Też byłych prominentach, działaczach, członkach. Zmieniili swoje zachowanie, ale nie sposób myślenia. Przycichli. Nie piszą hasel na murach. Nadal walczą. Mają za co - w ich rękach jest gros kapitału. To nomenklatura ma większość dobrze prosperujących spółek. To nomenklatura nadal rządzi w wielu instytucjach, zakładach pracy. To ona dyktuje warunki. Polityka rządu ułatwia zadania. Niepokój rośnie. Za szybko daliśmy się skłócić, podzielić. Za szybko przyzwyczajiliśmy się do nazwy *postkomunistyczny kraj*. Za szybko uwierzyliśmy w nowe, rozdmuchiwane widma. I tak krąży widmo polskiego antysemityzmu. Uwaga, z tym ostrożnie - Polacy mogą nie dać się nabrać, tę lekcję przerabiali w 1968 roku. Dodatkowo straszy widmo *masonerii*. Rodacy nie bardzo wiedzą co to jest, mogą "kupić" zagrożenie. To tematy zastępcze, byle tylko odwrócić uwagę społeczeństwa, nie dopuścić do pytań i analiz: *gdzie zniknął komunizm, co robią jego wyznawcy?* Tylko Wałęsa nie stracił głowy, jest nieustraszony, uświadamia ciągle realne niebezpieczeństwa.

Przeraziły mnie wyniki pierwszej tury prezydenckich wyborów. Świadczą o polskiej łatwowności. Świadczą o braku przezorności, rozsądku, zdrowego myślenia. Świadczą o politycznej głupocie. Zwycięstwo Stanisława Tymińskiego nie jest dziełem przypadku. Jest majstersztykiem prowadzenia walki politycznej. Jest wynikiem drobiazgowo opracowanego scenariusza kampanii. Tymiński nie jest kandydatem niezależnym. Bez swoich popleczników jest nikim! Jest marionetką w ich ręku. Scena po scenie, realizuje plan tych, którzy nakłonili go do kandydowania. Oni doskonale znają reguły tej gry, a przede wszystkim wykazali się niewiarygodną znajomością psychologii Polaków i reakcji sztabów wyborczych pozostałych kandydatów. Czy mają świadomość, jak bardzo ułatwili Tymińskiemu wygraną? Czy Adam Michnik wie, że inicjując

"kampanię negatywną" tylko przeciw Wałęsie zgotował porażkę wyborczą Mazowieckiemu? Czy Mazowiecki teraz wie, że brak zdecydowania i "gruba kreska" odwróciła się przeciw niemu?

Wyobrażam sobie ten bajkowy scenariusz. Zakładał nasze zachłystnięcie się demokracją i dążenie do demokratycznego wprowadzenia wielu kandydatów z różnych orientacji politycznych (dla zmylenia, również *postkomunistycznej*). A wśród nich pojawienie się teoretycznego outsidera Stanisława Tymińskiego. Zakładał wzajemne "niszczenie się" kandydatów, skupienie głównej walki politycznej wokół Mazowieckiego i Wałęsy oraz całkowite zignorowanie pozostałych. Zakładał nietykalność Wałęsy, a skoncentrowanie wysiłków na zdyskwalifikowaniu Mazowieckiego, by na jego miejsce w drugiej turze wprowadzić swojego faworyta. Scenariusz bazował również na wygraniu naszych narodowych przywar: pieniactwa, przedkładania interesów grupowych i własnych ambicji nad zdrowy rozsądek, a przede wszystkim nad ogólnonarodowe cele i dobro. Już kampania wyborcza potwierdzała słuszność założeń. Sztaby wyborcze, prowadzące w amerykańskim stylu brudną negatywną kampanię wyborczą w odniesieniu do rodzimych kandydatów, nie wykazały amerykańskiej przezorności czyli rozpracowania nikomu nie znanego komandosa, przerzuconego z peruwiańskiej dżungli - Stanisława Tymińskiego, również kandydata na prezydenta RP. Srodcze zemściła się ta nieostrożność. Scenariusz nabrał życia.

Czy beztraska Polaków zatriumfuje w drugim etapie? Czy blichtr i mamona oślepi oczy i zaćmi rozum? Kto tym razem będzie głosował na Tymińskiego? Czy znowu wygra w gierkowskich rejonach? Czy znowu zbierze głosy niezdecydowanych wyborców? Najwyższy czas podjąć decyzję. Nie chcę by Polską rządził obcy człowiek, o którym nic nie wiem i który tylko deklaruje *czyste ręce*. Nie wierzę! Wierzę Wałęsie. On, jak nikt inny, zna częstotliwość i zakres fał manipulacji, a przede wszystkim ma doświadczenie w niszczeniu komunizmu - co podkreślał Andrzej Seweryn, przedstawiciel paryskiego sztabu wyborczego Tadeusza Mazowieckiego. Wierzę, że Wałęsa również wie jak stworzyć prawdziwie demokratyczny, polski kraj. Wierzę, że sprostą temu wyzwaniu. W kraju trwa druga tura pierwszych wolnych wyborów prezydenckich... Prześladuje mnie niepokój. Niektórzy twierdzą, że irracjonalny.

Paulina DARSKA



LITURGIA SŁOWA

II NIEDZIELA ADWENTU,
ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 40, 1-5. 9-11

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Pocieszcie, pocieszcie mój lud! mówią wasz Bóg. Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana, bo odebrało z ręki Pana karę w dwójnasób za wszystkie grzechy. Głos się rozlega: Przygotujcie na pustyni drogę dla Pana, wyrównajcie na pustkowiach gościniec naszemu Bogu! Niech się podniosą wszystkie doliny, a wszystkie góry i wzgórza obniżą; równinę niechaj się staną urwiska, a strome zbocza niziną gładką. Wtedy się chwata Pana objawi, razem ją wszelkie ciało zobaczy, bo usta Pana to powiedziały. Wstąpże na wysoką górę, zwiastunko dobrej nowiny w Syjonie! Podnieś mocno twój głos, zwiastunko dobrej nowiny w Jeruzalem! Podnieś głos, nie bój się! Powiedz miastom judzkim: Oto wasz Bóg! Oto Pan, Bóg, przychodzi z mocą i ramię Jego dźmierzy władzę. Oto Jego nagroda z Nim idzie i przed Nim Jego zapłata. Podobnie pasterz pasie swą trzodę, gromadzi ją swoim ramieniem, jagnięta

nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łągodnie.

DRUGIE CZYTANIE 2 P 3, 8-14

Czytanie z Drugiego listu świętego Piotra

Umiłowani, niech to jedno nie będzie dla was tajne, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy, bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka, ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia. Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo ze świstem przeminie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną spalone. Skoro to wszystko w ten sposób ulegnie zagładzie, to jakimi winniście być w świętym postępowaniu i pobożności, gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjście dnia Bożego, który sprawi, że niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią. Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i ziemi nowej, w których będzie mieszkała sprawiedliwość. Dlatego,

umiłowani, oczekując tego, starajcie się, aby On was zastał bez plamy i skazy, w pokoju.

EWANGELIA

Mk 1, 1-8

† Słowa Ewangelii według św. Marka

Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym. Jak jest napisane u proroka Izajasza: *Oto ja posyłam wysłańca mego przed Tobą; on przygotuje drogę Twoją. Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego.* Wystąpił Jan Chrzciel na pustyni i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów. Ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jerozolimy i przyjmowali od niego chrzest w rzece Jordanie, wyznając przy tym swe grzechy. Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym. I tak głosił: *Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzcitem was wodą, On zaś chrzcici was będzie Duchem Świętym.*



PRZYGOTUJcie DROGĘ. (1 i 3 czyt.). Trzeba dużej odwagi, by mniemać że ludzie przygotowują drogę na przyjście Boga. A jednak taka moc została nam dana. A nawet więcej, Bóg nie może do nas przyjść jeśli nie znajdzie w nas otwartości pragnienia, oczekiwania. Mówiąc inaczej, pełnię życia mogą osiągnąć tylko ci, którzy chcą żyć. To my wznosimy góry, drążymy doliny, wykręcamy ścieżki. Komplikujemy sobie życie, sprawiamy, że jest trudne. A jak to robimy? Po prostu nie chcemy oglądać Boga takim, jakim jest: kładziemy tamy przed miłością, bo mamy trudności z uwierzeniem w miłość. Bóg czeka na taką wiarę. Stąd wstrząsy, które panują w świecie. Przewrotny świat, będący odbiciem przewrotnego obrazu Boga, jaki w sobie nosimy, okazuje się chaosem i oczyszcza miejsce przed nowym niebem i ziemią nową (2 czyt.).

TYLKO DROGA. Izajasz, Jan Chrzciel - wszyscy z pewnością możemy uprzętnąć drogę przed Bogiem, ale nie mamy takiej mocy, by sprawić żeby przyszedł. Czy byłby miłością, gdyby nie mógł do nas przyjść z własnej woli, a tylko ciągnięty za rękę? Wyrazem naszej ufności i wiary jest przygotowanie drogi w pewności, że przyjdzie. Możemy napełnić stągwie jak w Kanie, stworzyć grób, jak w Betanii, wszystko to możemy zrobić. Reszta należy do dzieła miłości, którą jest Bóg. To udaremnia nasze roszczenia od pragnienia, by samemu stanowić o ludzkim szczęściu: a możemy tylko przygotować teren. I musimy to zrobić. Jednocześnie zostajemy uwolnieni od niezwyciężonego obowiązku budowania

królestwa. Pismo św. mówi, że budowniczym jest sam Bóg. Nawet jeśli jego dzieło przechodzi przez nasze ręce. Raz jeszcze przekonujemy się o tym, że możemy stać na nogach tylko dzięki takiemu przymierzu.

NA ODPUSZCZENIE GRZECHÓW. (3 czyt.). Cała praca polegająca na przygotowaniu drogi, dokonana przez Jana, streszcza się w stwierdzeniu: chrzest na odpuszczenie grzechów. Poprzez to odpuszczenie - zło, które jest w nas, zło które czynimy zostanie zdławione, nie będzie już mogło nas zgubić. To już jest *Dobra Nowina*. Przebaczenie pochodzi od Boga, ale jest w nim też i cząstka ludzka. Aby wysłuchać słów Jana, trzeba się ruszyć. Trzeba wejść do rzeki Jordan. Tam odnajdzie się Exodus Izraela ale i początek - pierwotne wody, które były kolebką świata (Rdz 1,2) jak i wody, które poprzedzały wejście do Ziemi Obiecanej. Powtórne stworzenie, odnowienie. Trzeba nawrócenia, to znaczy zwrócenia się ku temu, który nadchodzi, ku Życiu, które nadchodzi. Trzeba porzucić błędzenie przeszłości, otworzyć się na nadchodzące Królestwo. Aby przejść z jednego do drugiego - trzeba przekroczyć rzekę.

Marcel DOMERGUE
(tłum. A.Ż.)

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Na zakończenie Synodu Biskupów w Rzymie na temat formacji kapłańskiej włoski dziennik katolicki "Avvenire" opublikował wyniki ankiety, przeprowadzonej wśród księży włoskich. 91% respondentów powiedziało, że gdyby jeszcze raz w życiu mieli podejmować decyzję w sprawie wyboru drogi życiowej, wybrałoby kapłaństwo, 8% nie miało zdania na ten temat, a 1% wybrałoby inną drogę życiową. W ankiecie wzięło udział 409 księży z całych Włoch.

■ Międzynarodowy Korespondencyjny Instytut Teologiczny, którego siedziba znajduje się w Madrycie, posiada ponad 11 tys. studentów. 7 tys. z nich wywodzi się z Ameryki Łacińskiej. Dwie trzecie studentów to świeccy. Studenci wywodzą się z 50 krajów. Instytut został założony w 1973 r. Jest największą korespondencyjną uczelnią teologiczną na świecie.

■ Jedno z przedszkoli w Tiranie, stolicy Albanii, zostało nazwane imieniem Matki Teresy z Kalkuty. Matka Teresa jest pochodzenia albańskiego. W sierpniu 1989 r. mogła po raz pierwszy od czasu wojny odwiedzić swoją ojczyznę. Została wtedy przyjęta m.in. przez żonę byłego przywódcę Albanii, Enwera Hodży. W 1967 r. Albania ogłosiła się pierwszym krajem ateistycznym świata. Od maja br. wyznawanie i propagowanie religii nie jest już przestępstwem. Jak dotąd w Albanii nie zostało otwarte ani jedno miejsce kultu.

■ Kard. Joachim Meisner, abp Kolonii, wręczył w darze Janowi Pawłowi II kawałek muru berlińskiego. *My Niemcy wiemy, że jedność naszej ojczyzny mamy do zawdzięczenia w dużej mierze Tobie, Ojczy Święty.* Kard. Meisner oświadczył też, że *bez dzielnego i wieloletniego świadectwa chrześcijańskiego naszego sąsiada, narodu polskiego, byłoby teraz w Niemczech jeszcze wszystko po staremu.* Kawałek muru symbolizuje *przewyciężony znak niemieckiego i europejskiego podziału* i jest wyrazem *wdzięczności, wierności i serdecznej więzi z Papieżem* - powiedział kard. Meisner.

■ Brazylia liczy 2,5 mln muzułmanów. Dysponują oni 20 meczetami i 50 domami modlitwy lub islamskimi centrami kulturalnymi. Większość miejsc kultu finansowana jest przez Arabię Saudyjską i Egipt. W miejscowości brazylijskiej San Bernardo do Campo w islamskim seminarium misyjnym, finansowanym przez Arabię Saudyjską, przygotowuje się do pracy w krajach Ameryki Łacińskiej 200 młodych Latynosów.

KOŚCIÓŁ A POLITYKA

Elementy modelu demokratycznego (2)

Analizując model demokratyczny, jako wzorzec prawie wszystkich systemów politycznych, stwierdziliśmy iż zawiera on trzy zasadnicze elementy: 1) wybranie przedstawicielstwa narodu przez powszechne wybory, 2) istnienie parlamentu obdarzonego szerokimi uprawnieniami, 3) kontrolę władzy przez niezależnych sędziów. Omówiliśmy już pierwszy element, dlatego rozważmy dziś drugi, którym jest:

ROZDZIELENIE RZĄDU I PARLAMENTU

Ta istotna cecha demokracji liberalnych oparta została na słusznej zasadzie rozdziału władzy, a sformułowanej oddzielnie przez Johna Locke'a w "Traité du gouvernement civil" (1690) oraz przez Montesquieu w jego "Esprit des lois" (1748). Teoria liberalna trochę zmodyfikowała ich określenia i sama rozróżniła: władzę ustawodawczą, powierzoną parlamentowi; władzę wykonawczą powierzoną rządowi; władzę sędziowską powierzoną niezależnym sędziom. Ta abstrakcyjna, filozoficzno-prawna koncepcja trzech "władz", miała cel bardzo konkretny: osłabić wszystkie formy rządzenia ograniczając je jedno przez drugie. Całość tego ogromnie złożonego problemu, rozważymy w dwóch punktach: 1) organizacja parlamentu, 2) relacje między rządem a parlamentem.

Organizacja parlamentu

Parlament jest instytucją polityczną, złożoną z jednej lub wielu izb, dysponującą władzą podejmowania prawnych decyzji. By mógł być skuteczną przeciwwagą rządu, parlament cieszy się dość dużą niezależnością, którą zawdzięcza wyborom powszechnym całego narodu. Jego członkowie posiadają statut parlamentarzysty, wyrażający się pewnymi immunitetami czyli przywilejami osobistej nietykalności. Seanse i sesje wyznaczają rytm pracy parlamentarnej. Natomiast biuro i komisje parlamentu przygotowują problemy do przedyskutowania, czy projekty praw do uchwalenia. Koniecznym jest wtedy *program dnia* czyli program obrad ustalany przez powyższe instytucje. Początkowo przeważało głosowanie tajne. Dziś, wraz z rozwojem partii politycznych, rządy wolą głosowanie publiczne które pozwala im na lepszą kontrolę swej większości parlamentarnej. Decyzje podejmowane przez parlament są decyzjami prawodawczymi. Początkowo ograniczane były przez rządy czy monarchów, którzy domagali

się swych podpisów jako gwarancji i pełnego "ogłoszenia" prawa. Dziś, szczególnie w reżimach parlamentarnych, podpis szefa państwa jest tylko potwierdzeniem ważności głosowania parlamentarnego.

Teoria demokracji liberalnych w swej pierwszej fazie, dążyła do przekazania parlamentowi całej istotnej władzy. Rząd ograniczono do stosowania praw uchwalonych przez parlament. Terminologia liberalna była wtedy bronią w walce z rządami monarchistycznymi, które chciały osłabić i korzystać parlamentów, których członkowie byli wybierani w powszechnych wyborach okręgowych. W następnej jednak fazie liberałowie zaczęli mniej ufać parlamentowi, który zaczął stawać się potężnym wyrazicielem mas ludowych. By mas te nie odbierały jej władzy, burżuazja zaczęła stwarzać ograniczenia uniemożliwiające zdominowanie rządu przez parlament. Praktycznie parlamenty zachodnie spełniają dziś potrójną funkcję:

a. Funkcja określająca, polegająca na wyznaczeniu ram, wewnątrz których realizuje się działalność rządu. Ramy te dotyczą władzy prawodawczej i władzy nad budżetem. Władza prawodawcza parlamentu polega na uchwalaniu praw, które rząd powinien respektować. Celem równowagi pomyślano od razu, by obok tej wykonawczej funkcji, rząd był także organizatorem polityki państwa, by posiadał szeroki zakres własnych inicjatyw, by dysponował koniecznymi środkami dla ich realizacji. Stąd w rzeczywistości rząd nie tylko wykonuje prawa, ale i realizuje swój program. Władza parlamentu nad budżetem polega na określeniu wielkości sumy, która będzie przeznaczona na wydatki roczne państwa, jak i na określaniu polityki podatkowej, która pomogłaby tę sumę uzyskać. Głosując nad sprawą budżetu, parlament określa tak całościowe granice finansowe dla działalności rządu, jak i poszczególne pozycje tegoż budżetu.

b. Funkcja kontrolna, tycząca kontroli rządu. Parlament dysponuje tu szeregiem środków kontrolnych, którymi są: *pytania* (parlamentarzyści mają prawo kontroli poszczególnych ministerstw czy całego rządu i stawiają pytania ustne - np. Wielka Brytania, poszczególnym ministrom czy na piśmie przez pośrednictwo Journal officiel - np. Francja); *interpelacje poselskie*, które kończą się głosowaniem wyrażającym "tak" lub "nie" parlamentu, na wyjaśnienia dostarczone przez rząd;

komisje dochodzeniowe, które czynią dochodzenia dotyczące działalności rządu czy administracji; instytucja *komisarza parlamentarnego* dla nadzorowania administracji.

c. Funkcja dochodzenia praw i opozycji. Parlamente są miejscem reklamacji i kontestacji. Indywidualnie, każdy parlamentarzysta jest pośrednikiem między wyborcami i rządem, przekazuje reakcje wyborców na decyzje rządowe i broni ich w wypadkach niesprawiedliwości. Zbiorowo, cały parlament staje się "biurem reklamacji" dla obywateli i opozycji. Parlament jest trybuną publiczną ciągłej debaty między obywatelami a rządem, między opozycją a większością. Tam także wyrażane są żądania i protesty.

Na początku stwierdziliśmy, że parlament składa się z jednej lub wielu izb. Język prawa mówi tu o drugich izbach politycznych i ekonomicznych. Do drugich izb politycznych zalicza się trzy następujące formy: drugie izby arystokratyczne (Izba Lordów w Wielkiej Brytanii), zapewniające oddzielną reprezentację arystokracji w parlamencie; drugie izby federalne, odpowiadające strukturze federalnej państwa. W takich państwach parlament składa się z dwu izb: jedna jest wyrazem jedności całego społeczeństwa federalnego, a druga jest przedstawicielem każdego poszczególnego państwa-członka. Takie dwie izby istnieją w Stanach Zjednoczonych: Izba reprezentantów i senat, w Szwajcarii, Związku Sowieckim, w Niemczech; drugie izby demokratyczne, których przykładem może być senat francuski. Reżimy socjalistyczne stworzyły także izby ekonomiczne. W dzisiejszych jednak demokracjach zachodnich mają one znaczenie tylko doradcze. Przekazują swe postulaty, ale bez prawa podejmowania decyzji.

Relacje parlament - rząd

Rozdzielenie władz w demokracjach zachodnich, przyjęło dwie podstawowe formy, wyrażające relacje między parlamentem a rządem: reżimy parlamentarne i reżimy prezydenckie.

a. Reżim parlamentarny istnieje w kilku krajach Europy Zachodniej, zwłaszcza w Anglii, a także w Kanadzie, Australii, Nowej Zelandii, Indiach i Japonii. Reżim ten charakteryzuje się następującymi cechami:

- istnieje szef państwa i szef rządu, ale funkcja szefa państwa jest funkcją tylko honorową. Decyzje podejmowane są zbiorowo przez rząd.

- prawo rozwiązywania: tak parlament może rozwiązać rząd, jak i odwrotnie, rząd może ogłosić rozwiązanie parlamentu. Następuje odwołanie się do woli narodu, który poprzez powszechne wybory rozstrzyga konflikt.

- wpływ partii politycznych na relacje rządu i parlamentu. Rozróżnia się tu systemy parlamentarne dwupartyjne, wielopartyjne i systemy o partii dominującej, których przykładem są Indie. W systemach dwupartyjnych (W. Brytania, Australia, Kanada, Nowa Zelandia, Austria), każda z dwu wielkich może sama dysponować większością parlamentarną. Narzuca wtedy swój program rządowi, zapewniając mu w zamian zaufanie parlamentu, gwarancję stałości i silną koncentrację władzy, co istotnie wpływa na realną przewagę rządu nad parlamentem. W systemach wielopartyjnych (Europa Zachodnia, poza wyżej wymienionymi) żadna z partii nie może sama zdobyć większości absolutnej w parlamencie. Rząd jest zmuszony oprzeć się więc na koalicji partii. Zdobyta większość jest jednak ciągle zagrożona. Dlatego i trwałość rządu i jego szefa jest bardziej krucha i rodząca niepewność jutra. Wszystko to rodzi też konieczność różnych kompromisów międzypartyjnych.

b. Reżimy prezydenckie i półprezydenckie. Klasycznym reżimem prezydenckim jest system polityczny Stanów Zjednoczonych. W systemie tym prezydent jest jednocześnie szefem państwa i szefem rządu. Ministrowie są tylko doradcami i współpracownikami prezydenta i nie tworzą osobnego organu prawnego. Poza tym, co jest cechą bardzo ważną, prezydent wybierany jest przez cały naród w powszechnym głosowaniu. Inną cechą tego systemu jest wzajemna niezależność prezydenta i parlamentu. Kierowanie pracą rządu i administracji czy polityką państwa jest domeną prezydenta, który jednak jest bardzo ograniczony respektowaniem ram prawa i budżetu, wyznaczonych przez parlament. Doświadcza stąd ciągłych trudności w uzyskaniu aprobaty swych projektów prawodawczych czy finansowych ze strony kongresu amerykańskiego, który ma większą władzę niż parlamente demokracji zachodnich.

Natomiast Francja od 1962 roku, jak i Austria, Finlandia, Portugalia, Islandia, Irlandia są przykładami reżimu półprezydenckiego. Reżim ten wyraża oryginalny typ relacji rząd-parlament. Z cech parlamentarnych zachowuje rozdział władzy wykonawczej na szefa państwa i szefa rządu, jak i prawo rozwiązywania parlamentu przez rząd i odwrotnie. Natomiast z klasycznego reżimu prezydenckiego przyjął wybór prezydenta przez powszechne głosowanie całego narodu. Dzięki takiemu wyborowi prezydent ma dużo większe uprawnienia realnego kierowania polityką państwa, niż szef państwa parlamentarnego. Staje się, na równi z parlamentem, prawnym przedstawicielem narodu. Sam może rzeczywiście wykonywać swe uprawnienia konstytucjonalne i stać się istotnym organem rządzenia.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W dniach od 20 do 27 września odbyła się w Loyoli (Hiszpania) Kongregacja Prowincjałów Towarzystwa Jezusowego, w której pod przewodnictwem generała zakonu o. Petera Hansa Kolvenbacha wzięli udział przełożeni 84 jezuickich prowincji. Kongregacja Prowincjałów inaugurowała Rok Ignacjański. Rok ten upamiętnia 500-lecie urodzin św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów oraz 450-lecie zatwierdzenia Towarzystwa Jezusowego przez papieża Pawła III. Św. Ignacy urodził się w Loyoli w 1491 r. Obchody Roku Ignacjańskiego zakończą się 31 lipca przyszłego roku w liturgiczne wspomnienie założyciela jezuitów. Zakon jezuitów liczy ponad 24,5 tys. członków, z czego 17,5 tys. to kapłani, prawie 4 tys. - klerycy, a ponad 3 tys. - bracia zakonnicy. Pracują w 113 państwach na 5 kontynentach. W Polsce posiadają 2 prowincje, łącznie ok. 750 członków.

■ Badeński Kościół ewangelicki w Niemczech podjął decyzję, że pastor protestancki nie może zawrzeć związku małżeńskiego z Żydówką. Rabini nie mogą również żenić się z chrześcijankami.

■ Pod naciskiem ludności rząd mongolski zgodził się w marcu br. na otwarcie dwu klasztorów buddyjskich, zamienionych na muzea. W kwietniu został otwarty najstarszy klasztor buddyjski w Mongolii, Erdene-dzun, usytuowany w dawnej stolicy Mongolii w Karakorum. W najbliższym czasie zostanie otwarty drugi klasztor, Chojijn. Teraz wszyscy mnisi wystąpili z partii komunistycznej - oświadczył 79-letni lama, który po 60 latach przerwy powrócił do klasztoru. Od 1944 r. istniał w Mongolii tylko jeden czynny klasztor, Gandan, w Ułan Bator, stolicy kraju (przebywa w nim obecnie 160 mnichów). Przed rewolucją Mongolia liczyła 800 klasztorów buddyjskich, w których przebywało ok. 100 tys. mnichów.

■ W starożytności kontemplacja była modelem wyższego życia. Podobnie w średniowieczu. Sytuacja uległa zmianie w okresie renesansu. Bohater, żeglarz, kupiec i naukowiec zostali podniesieni do rangi ideału. Byli to ludzie czynu. I to był największy spór w naszym stuleciu: wybrać między akcją a kontemplacją. W obliczu katastrofy życia współczesnego, sama kontemplacja okazała się rzeczą niemożliwą. Kontemplacja i czyn muszą iść w parze... Poezja jest dla mnie ich łączniczką - powiedział Octavio Paz, Meksykanin, tegoroczny laureat literackiej Nagrody Nobla.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

APEL I MODLITWA

Na zakończenie tego posynodalnego dokumentu pragnę raz jeszcze powtórzyć wezwanie gospodarza z Ewangelii: "Idźcie i wy do mojej winnicy". Można powiedzieć, że znaczenie Synodu o powołaniu i misji świeckich zamyka się właśnie w tym "apelu Pana Jezusa, zwróconym do wszystkich ludzi", a w szczególności do katolików świeckich, mężczyzn i kobiet. Prace Synodu były dla każdego z uczestników obrad wielkim duchowym doświadczeniem: doświadczeniem Kościoła, który w świetle i mocy Ducha Świętego rozpoznaje i przyjmuje odnowione wezwanie swojego Pana, ażeby ukazać współczesnemu światu tajemnicę swojej komunii i energię swojej zbawczej misji, mając szczególnie na względzie miejsce i rolę ludzi świeckich. Niniejsza Adhortacja ma się przyczynić do tego, aby we wszystkich Kościołach rozsiansych po świecie owoc Synodu był najobfitszy. Owocem tym będzie skuteczne przyjęcie apelu Jezusa przez cały Lud Boży, a w nim - przez katolików świeckich. Zwracam się tedy do wszystkich i do każdego z osobna, do Pasterzy i do wiernych, z gorącym namownieniem, ażeby niestrudzenie czuwali, co więcej starali się o coraz większe zakorzenienie w swym umyśle, sercu i życiu "świadomości kościelnej", a więc świadomości tego, że są członkami Kościoła Jezusa Chrystusa i że uczestniczą w tajemnicy jego komunii oraz w jego apostołskiej i misyjnej mocy. Szczególnie ważne jest to, by wszyscy chrześcijanie mieli świadomość owej "niezwykłej godności", którą otrzymali z Chrystem świętym: świadomość tego, że przez łaskę zostaliśmy powołani do stanu umiłowanych dzieci Ojca, że jesteśmy członkami ciała Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, żywymi, świętymi przybytkami Ducha Świętego. Wsłuchajmy się raz jeszcze ze wzruszeniem i wdzięcznością w słowa Jana ewangelisty: "Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani synami Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy" (1 J 3,1). Ta "chrześcijańska nowość" dana członkom Kościoła, z której bierze początek udział wszystkich w kapłańskim, prorockim i królewskim urzędzie Chrystusa oraz powołanie do świętości w miłości, wyraża się i realizuje w przypadku katolików świeckich zgodnie z ich świeckim charakterem, który jest ich specyficzną właściwością.

Christifideles laici (nr 64)

TELEKSEM Z POLSKI

korespondencja Wojciecha Turka

➔ Po wielomiesięcznych debatach i sporach, Sejm przegłosował ustawę o przejęciu na rzecz skarbu państwa niemal całego majątku po byłej PZPR. W ten sposób SdRP - stanowiąca kontynuację PZPR, straci szczególnie dogodną pozycję finansową, w porównaniu z innymi partiami politycznymi. Decyzja Sejmu stanowi zadośćuczynienie społecznemu poczuciu sprawiedliwości i realizuje jeden z najistotniejszych postulatów wysuwanych dotąd bezskutecznie przez opozycję (Porozumienie Centrum i centro-prawicowe partie polityczne).

➔ B. Geremek przestał pełnić funkcję przewodniczącego OKP. Prezydium dobrowolnie podało się do dymisji. W ten sposób zakończył się okres dominacji grupy określanej mianem lewicy warszawskiej, związanej obecnie z ROAD-em. Nowym przewodniczącym wybrano M. Gila - działacza związkowego z Huty im. Sendzimir, który nie jest związany z żadną orientacją i nie należy ani do Centrum, ani do chadecji, ani ROAD. W ten sposób OKP został uratowany przed rozpadem, co pozwoli być może sprawnie poprowadzić kraj ku nowym,

wiosennym wyborom parlamentarnym. Zmiany kierownictwa OKP stanowią realizację kolejnego postulatu wysuwanego przez opozycję i osłabiły pozycję rządu.

➔ Światowy Związek Żołnierzy AK zamierza przyznać status członków zwyczajnych osobom, które w latach 1944-56 walczyły z władzą komunistyczną. Zjazd związku odbył się 12 listopada w Warszawie. Ten bardzo ważny postulat pozwoli na przywrócenie sprawiedliwości tym, którzy walczyli m.in. w narodowym podziemiu antykomunistycznym oraz WiN-nie.

➔ Średnia płaca krajowa wynosi obecnie 100 dolarów (dla porównania w zeszłym roku wynosiła zaledwie 20 dolarów). W październiku wzrost płac był znacznie wyższy od wzrostu cen i wzrostu produkcji, co może spowodować kolejną falę inflacji. Postulacie do Sejmu otrzymują ponad 5 mln zł miesięcznie (ponad 500 dolarów). Ceny i zarobki zaczynają coraz bardziej zbliżać się do standardów światowych.

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

POWRÓT DO KRAJU

Pracuję we Francji od kilku lat. W związku ze zmianami zachodzącymi w Polsce, rozważam możliwość powrotu. Słyszałem, że istnieje fundusz pomocy dla pracowników wyjeżdżających definitywnie z Francji. Czy mogę z niego skorzystać?

Tak, istnieje taka możliwość. Należy jednak spełnić pewne warunki. Pomoc (aide au retour) przeznaczona jest dla następujących kategorii pracowników: (1) zagrożonych zwolnieniem z pracy z powodów ekonomicznych (upadek przedsiębiorstwa, spadek zamówień, itp.); (2) bezrobotnych wpisanych do agencji pracy i pobierających zasiłek z ASSEDIC od co najmniej 3 miesięcy. Podanie składa się do OMI (Office des Migrations Internationales), rezygnując równocześnie z prawa do pobytu i pracy. Po oddaniu karty pobytu pracownik otrzymuje dwumie-

sięczny tytuł pobytu umożliwiający mu przygotowanie do wyjazdu. Pomoc, do jakiej ma prawo obcokrajowiec powracający definitywnie do kraju składa się z: • 2/3 zasiłku dla bezrobotnych, jaki przysługuje pracownikowi z tytułu wcześniejszej pracy (zasiłek *fin de droit* jest też brany pod uwagę) • pomocy Państwa francuskiego: a) pokrycie kosztów podróży (dla Polaków ok. 2.400F na osobę) b) finansowanie przeprowadzki (2.500F dla Polaka samotnego) c) pomoc w finansowaniu projektu gospodarczego w kraju (maksymalnie 20.000 F) Należne sumy wypłacane są częściowo we Francji, częściowo w kraju docelowym. Inaczej przedstawia się sytuacja pracowników, którzy skończyli 45 lat lub pobierają zasiłek tzw. *solidarité spécifique*. Informacji można zasięgnąć w OMI - 45 bis, Rue de la Procession - 75015 Paris - tel. 42.73.07.71.

o czym piszą w Polsce

Pismo konserwatywno-liberalne "Najwyższy Czas" zamieściło artykuł Marka Arpada Kowalskiego pt. "Wersal od przodu i od tyłu". Rzecz dotyczy obyczajów życia politycznego w kraju. Spojrzenie to nader oryginalne i proponuję Czytelnikom zapoznanie się z obszernymi fragmentami tego tekstu.

Podczas kampanii prezydenckiej - pisze M. A. Kowalski - nasiliły się historyczne krzyki, że pogłębia się brutalizacja życia politycznego. Tymczasem według autora mamy w kraju raczej sielanekę. Za granicami kandydatom na prezydenturę czy do Parlamentu zagląda się do tóżek, śledzi się ich seksualne dewiacje, zagląda do kieszeni i szpera do przeszłości.

Dla Kowalskiego istnieje wiele przykładów zniewolenia umysłów przez komunizm. Kolejny to ironizowanie na temat ilości partii politycznych w Polsce. *Przez cały okres II Rzeczypospolitej egzystowało około 200 partii politycznych. Po maju 1926 również.* Podobnie rzecz ma się w krajach zachodnich, choć jak wszędzie naprawdę liczy się tylko kilka stronnictw obecnych w parlamencie.

Następny spadek po komunizmie to uznawanie stabilizacji w kraju za wartość nadrzędną. *Jeżeli pływaka, który dotarł do połowy nurtu namawia się do stabilizacji, czyli do tego, by przestał machać rękami i nogami, to skutek będzie taki, że pójdzie na dno.* Kraj takiego pływaka przypomina. Stabilizacja konserwuje obecny układ, chroniczny niedowład ekonomiczny i niewydolność administracji. Wielość ugrupowań i programów nie grozi brutalizacją i destabilizacją. Możliwość wyboru pomiędzy programami to pęknięcie mitu jednej, jedynej siły, która może doprowadzić do rajy. Program taki lansuje lewica. Tymczasem według autora jej rządy prowadzą do ciemnogrodu, szowinizmu, nędzy i zakłamania.

M. A. Kowalski podaje liczne tego przykłady. Przejawy szowinizmu narodowego są połączone z rządami socjalistów. *Za prezydentury pana generała Karola de Gaulle we Francji nie było słychać o antysemityzmie. Wybryki antysemityczne mają miejsce za prezydentury socjalisty, pana Franciszka Mitterranda.* Szowinizmu w Niemczech można się spodziewać przez rozlanie jego fali z do niedawna socjalistycznych landów byłej NRD.

Wystąpienia Murzynów i mniejszości etnicznych w USA miały miejsce wtedy, gdy rządili tam socjalizujący demokraci. *Rządy socjalistów w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Francji, Austrii, Chile, Grecji, Norwegii, Danii zawsze doprowadzały do wybuchu inflacji, drastycznego spadku produkcji, wzrostu bezrobocia.* Trudno mówić o nędzy w tych krajach, ponieważ są one bogate, ale Europa Środkowa i Wschodnia, *rządzona ponad 40 lat przez lewicę, nie ma już z czego tracić. Lewica postarała się o roztrwonienie wszystkiego do cna. Zastania się ona pięknymi hasłami sprawiedliwości społecznej. Na własnej skórze mogliśmy się przekonać, że hasła te to tupienie każdego po kieszeni.*

Nie ważne są hasła, ale efekty. Autor kończy: *Nie dajmy się nabrać na wezwania lewicy o potrzebie wersalskich podrygów w polityce. Wersal z przodu prezentował się pięknie i przepysnie. Z tyłu, na podwórzach i zakamarkach, gromadziły się sterty brudu i gnoju.*

Bogdan DOBOSZ

z prasy francuskiej

"Le Nouvel Observateur" z 15 listopada poświęcił sporo miejsca Japonii i jej mieszkańcom. Czwórka dziennikarzy-Bruno Birelli, Martine Gilson, Michel Temman, Anne Gosso - opisuje niektóre problemy polityczne, gospodarcze i społeczne tego kraju. Według samych Japończyków obecna, wysoka pozycja swojej ojczyzny zawdzięczają takim cechom jak poszanowanie hierarchii, poświęcenie osobiste w imię interesu zbiorowości, zaakceptowanie określonego porządku społecznego, bezkonfliktowość. Słynący z uprzejmości i pracowitości, nie chcą wracać do mało chwalebnych fragmentów swojej historii - II wojny światowej, naznaczonej sojuszem z nazistowskimi Niemcami.

Temat ten pomijają nawet w szkolnych podręcznikach. Szybko podniósłszy się z wojennej klęski, cierpliwie budowali przez ostatnie 45 lat swoją przemysłową potęgę. Obecnie w eksporcie zajmują 3 miejsce na świecie (300 mld dolarów w 1990 r.) za USA (446 mld) i Niemcami (347 mld). Najlepiej sprzedające się japońskie wyroby to: zegarki, komputery, obwody scalone, samochody, motocykle, telewizory, sprzęt video i filmy rysunkowe. Obiegowe wyobrażenia o bogactwie Japończyków potwierdza fakt, że co roku jest ich 10 mln, wyruszających na zwiedzanie świata. A przeciętny turysta japoński wydaje w Paryżu średnio 8000 F dziennie. Różnica cen między krajami sprawia, że we Francji dla Japończyków wszystko jest tanie.

Od 1955 r. pensje w Japonii wzrosły 22 razy, ale w tym samym czasie ceny np. mieszkań poszły w górę pięć razy szybciej. W tej chwili metr kw. w centrum Tokio kosztuje 1,5 mln franków (nowych!), a na przedmieściach 35 000 F. Jabłka w Tokio sprzedaje się na sztuki - 18 F jedno, stek 100-gramowy na *soldach* kosztuje 20 F. Ogólnie rzecz biorąc poziom życia przeciętnej rodziny pracowniczej obniża się - koszty utrzymania są coraz wyższe. Z uwagi na bardzo niskie emerytury japońscy pracownicy zmuszeni są odkładać przez całe życie część swojej pensji na *stare lata*. Muszą też oszczędzać na opłacenie nauki swoich dzieci. Rok w dobrym liceum kosztuje ok. 20 000 F. A ukończenie prestiżowej szkoły jest warunkiem dostania się na dobry uniwersytet, a więc i znalezienia potem dobrej pracy. Nic też dziwnego, że w szkołach panuje epidemia *choroby dyplomowej*. Jej symptomy to nieustający stres i psychoza niepowodzenia.

Większość nastolatków nie uprawia żadnych sportów, żywi się często tylko hamburgerami i Coca-colą, ma kłopoty z kręgosłupem, cierpi na różnego rodzaju dolegliwości, nienormalnie niską temperaturę lub zbyt wysokie ciśnienie. W szkołach panuje żelazna dyscyplina (strój, uczesanie, punktualność, sposób bycia). Okresowe egzaminy stanowią wstępną selekcję przed maturą. Walka o dobre wyniki przyprawia wielu o bezsenność, co ich zdaniem jest raczej zjawiskiem pozytywnym, umożliwia bowiem poświęcenie więcej czasu na naukę. Wśród uczniów japońskich krąży ironiczne porzekadło: *4 godziny snu: zdał, 5 godzin snu: oblał.*

Małgorzata HYLA

O BARWACH KAMELEONA...

rozmowa z Agnieszką Holland



Fot. Stefan Adamik

chwila wprowadzenia stanu wojennego i Pani decyzji pozostania na Zachodzie, postawy i oceny oficjalnych srodkow przekazu ulegly raptownej zmianie. Taka sytuacja kojarzy mi sie z zachowaniem kameleona... Czy latwo sie bylo pani z tym pogodzic?

Agnieszka Holland: Nie wiem czy ta postawa byla "kameleonowata". Niektorych ludzi trudno nazwac krytykami, raczej dyspozycyjnymi dziennikarzami. To oni "wieszali na mnie psy" i to nie byli ludzie do ktorych mialam zaufanie, ktorych szanowalam. Tu jakby karty byly rozdane: ludzie podzieleni byli na pewne kategorie i grupy - pewni ludzie bronili pewnych pozycji, inni - innych. Nie mam wrazenia, ze zaufałam pewnym ludziom, ktorzy mnie zdradzili.

A.Z.: *A teraz, kiedy pani pozniejsze filmy zostaly odblokowane przez cenzure i zdobywaja laury na festiwalach, czy moze pani od tych samych ludzi, ktorzy pani postponowali przyjmowac wyrazy uznania?*

A.H.: To nie jest sprawa *latwo* czy *nie latwo*. Jezeli ci ludzie nikogo nie zamordowali, nie wydali na smierc, nie zdradzili... to mam dla nich pewien rodzaj litości i tolerancji bo rozumiem, ze byli uwiktani w rozne sytuacje, poddani rozny presjom, chcieli wierzyc pewnym perspektywom i zawiedli sie. Teraz sie boja i probuja zmienic skore. Nie budza oni szczegolnego szacunku, ale z drugiej strony nie mam ochoty tracic energii, zeby ich oskarzyc czy wydobywac na jaw takie czy inne zachowania. Chyba, ze miały charakter nawet symbolicznych zbrodni, to znaczy jezeli ktos "załatwił" zycie jakiegoś filmu czy czlowieka to moim zdaniem nie powinno sie tego zapominać czy przemilczac. Takie sytuacje byly oczywiscie. Urban napisal o mnie jakies paskudne rzeczy, ale to byla kwintesencja czegoś wczesniej przygotowanego. Inni, ktorzy glosno krzydzeli, ze trzeba spalic film Bugajskiego "Przesluchanie" wykazali tak daleko idaca niemoralnosc, tak daleko idace tendencje faszystowskie, ze nie powinni miec nic wspolnego z kultura. Podobnie jak owczesny dyrektor zespolow filmowych - Bach, ktory mnie i innych wyrzucil z pracy. Obecnie nadal pracuje, jest kierownikiem literackim zespolu. To przesada, Bach - czlowiek ktory pelnil jawnie ubeckie funkcje w

kinematografii, nie powinien w tej kinematografii juz pracowac. Ten rodzaj ospatej tolerancji powoduje, ze zatracala sie jasnosc widzenia. Tym samym ta kinematografia traci jakakolwiek wiarygodnosc, moralna i polityczna.

A.Z.: *To oczywiste, ze faktu wprowadzenia stanu wojennego i postawy niektorych ludzi nie wolno nam rozgrzeszac...*

A.H.: Stan wojenny to fakt, ktory spowodowal tak daleko idace zniszczenie pozytywnej energii spolecznej, ze jego skutki odczuwamy do dzis i bedziemy odczuwac jeszcze dlugo. W kazdym razie jedno albo dwa pokolenia stana sie tego ofiarami. Tu nie chodzi o robienie procesow, tylko o analize i zastanowienie sie czy byl obiektywna koniecznoscia, czy ludzie ktorzy brali w tym udzial - w takich czy innych aktach dzialania - nie powinni publicznie za to odpowiadziec. Nie jest to rozumowanie w kategoriach chrześcijańskich, ale dla zdrowia psychicznego narodu jest ważne, aby pewne rzeczy zostaly wypowiedziane, aby nie zostaly utopione w mętnej bylejakości. To dotyczy zarówno tego okresu, jak i ostatniej wojny swiatowej, roku 1968 i wielu, wielu spraw...

A.Z.: *W swoich filmach podejmuje pani wazne sprawy i problemy czlowieka postawionego w szczegolnych sytuacjach ekstremalnych, zmuszonego dokonywac wyboru drogi. Sa to rowniez obrazy, jaby wyprzedzajace wydarzenia i odpowiadajace aktualnym zainteresowaniom widzow. Ostatnio siegnęła pani dwukrotnie po temat zydowski. Inspiruje panią niezawodna intuicja?*

A.H.: Nie wiem... Moje filmy sa nieporownywalne. "Gorączka" jest o czasach rewolucyjnych bardzo odleglych. Jezeli sie aktualizowala to stawalo sie jakby w podswiadomosci. "Zabic księdza" to jedyny film, ktory robilam jakby na goraco. Nie moge powiedziec, zebym tego zalowala, ale nie zdawalam sobie sprawy jak trudne i bolesne jest dotykane tematu jeszcze rozognionego. Problem zydowski jest dla mnie tez wazny. Mój ojciec byl Zydem. Stracilam cala ogromna galez rodziny wskutek Shoah. Jestem pół-Polką, jezeli tak mozna biologicznie okreslic. W kazdym razie jestem Polką z wychowania, kultury, tradycji, historii, i tak dalej. To pewne rozdarcie, to pytanie o tozsa-

Agnieszka Holland studia reżyserskie ukończyła w 1971 roku w słynnej czeskiej szkole filmowej FAMU. Od 1975 roku realizuje filmy telewizyjne: "Wieczór u Abdona", "Niedzielne dzieci" (Nagroda Główna MIFED w Mediolanie w 1976 oraz nagroda w Olsztynie w 1977), "Coś za coś", "Largo desolato" oraz kinowe, które przynioszą rozgłos: "Aktorzy prowincjonalni" - obraz zrealizowany w 1978 roku, nagrodzony "Wielkim Jantarem" w Koszalinie i Nagrodą FIPRESCI w Cannes w 1979 roku oraz "Gorączka" - powstała na podstawie powieści A.Struga "Dzieje jednego pockisu", otrzymała na festiwalu w Gdańsku "Złote Lwy" w 1981 roku. W tymże roku realizuje "Kobietę samotną", jednak wprowadzenie stanu wojennego blokuje na kilka lat premierę i rozpowszechnianie filmu. Ten fakt wpłynął również na decyzję reżyserki pozostania we Francji. Już w 1982 roku realizuje dla telewizji francuskiej film "Les cartes postales de Paris", zaś w 1985 dla zachodniemieckiego producenta tworzy "Gorzkie żniwa" (Bittere Ernte). Podczas festiwalu w Gdańsku, w 1988 roku, odbywa się oficjalna premiera "Kobiety samotnej". Film zdobywa Nagrodę Specjalną Jury, zaś wykonawcy głównych ról nagrody dla najlepszych aktorów. Na ekrany wchodzi również "Gorączka", pozbawiona wczesniej debitu cenzury. Natomiast kolejny film "Zabić księdza" (Le complot) - powstały w koprodukcji francusko-angielskiej w 1987 roku - był kontrowersyjnie przyjęty przez publiczność. Parę dni temu na ekrany paryskie wszedł ostatnio zrealizowany obraz "Europa, Europa" - oparty na przeżyciach wojennych Salomona Perela. Holland jest również autorką kilkunastu scenariuszy - do własnych filmów, jak i innych twórców (wśród nich: "Anna" reż. J. Bugayewicz oraz "Bez znieczulenia" i "Korczak" reż. A. Wajda).

* * * * *

Alicja Zawadzka: *Na początku lat osiemdziesiątych znalazła się pani w czołówce polskich twórców, cieszyła się uznaniem widzów i krytyki. Jednak z*

mość, to pytanie również o stosunki polsko-żydowskie i sprawy winy jednych i drugich - zawsze było dla mnie żywe. To się aktualizuje, problem nie został do końca załatwiony i rozpoznany. Polska w świadomości powszechnej ludzi w świecie zajmuje jedno z czołowych miejsc jeśli chodzi o antysemityzm, mimo że Żydów tam prawie nie ma. Trzeba się zastanowić dlaczego.

Moja twórczość wywodzi się z osobistych doświadczeń. Polska jest takim krajem, gdzie kolejne pokolenia - ich byt, spokój i rozwój - zależą od kaprysów historii. Dotykałam politycznych dramatycznych doświadczeń już od wczesnej młodości. To uwarżliwiło mnie na tematykę - spotkanie jednostki a historii. Zajmowałam się tym, starając się nie robić filmów bezpośrednio biograficznych, bo to by mnie żenowało. Mam niechęć do bezpośredniego biografizmu. Staram się jednak z doświadczenia i mojej wrażliwości wysnuć coś, co może być interesujące również dla szerszej widowni.

A.Z.: *Film "Zabić księdza" pokazywany w Polsce na nielicznych, zamkniętych projekcjach, był kontrowersyjnie przyjęty. Zapewne dotarły do pani opinie, zarzuty. Czy uznaje pani ich słuszność?*

A.H.: Recepcja tego filmu w Polsce jest złożona. Były to pokazy głównie w nielegalnej sieci video, jak również pokazy kościelne. Sama brałam udział w kilku spotkaniach po kościołach. Ludzie, którzy przychodzili odbierali go bardzo prosto i bardzo emocjonalnie, bo opowiada historię która ich jednoczy. Na różnych piętrach istniał odbiór tego filmu. Ukazało się bardzo dużo recenzji, tak jakby ten film normalnie funkcjonował w kinach. "Tygodnik Powszechny", "Res Publica" czy gazety filmowe naprawdę inteligentnie i wnikliwie wyłuskały to, co jest siłą i co jest słabością. To były poważne analizy, mimo zastrzeżeń, pozytywne i głęboke. Nie wstydzę się tego filmu, uważam że w dużym stopniu jest obrazem prawdziwym i cennym.

A.Z.: *Zna pani opinie duchowieństwa?*

A.H.: Wiem, że Episkopat jest przeciwko filmowi. Dlaczego - mogę się domyślać. Powodów jest parę. Myślę, że moja osoba ich żenuje to znaczy fakt, iż nie jestem normalną katoliczką - jestem osobą z boku, niezależną. Drugi powód to scena dość kluczowa dla filmu - spotkanie, w domyśle Prymasa, z Księdzem - co chyba zirytowało hierarchię. Trzeci - położenie akcentu jakby na duszę mordercy niż hagiografię Księdza, a czwarty - to sprawy damsko-

męskie, które wprowadziłam z powodów czysto pragmatycznych, głównie z lęku by postać Księdza nie została na Zachodzie błędnie zinterpretowana. Zrobiłam to pod wpływem reakcji ludzi czytających scenariusz. Abstrahując od pewnych irytujących rzeczy, które wynikają z poetyki międzynarodowego filmu, myślę że moja intuicja filozoficzna była słuszna. Jednak, nie mogę się bronić bo nie znam powodów oskarżeń.

A.Z.: *Na spotkaniu w Krakowie, jeden z widzów powiedział, że jest to film o nienawiści. Dla mnie to film o wszechwładnej, złej potędze strachu której nieustannie poddany jest zabójca - strachu domeny systemu, w którym żyje, strachu przed zniewoleniem słowami prawdy Księdza...*

A.H.: Zniewolenie nie jest dobrym słowem. Może bał się, że ulegnie pokusie dobra. Tak, o tym jest ten film. To co się teraz wokół Piotrowskiego dzieje, w jakimś sensie potwierdza to. Szczerze mówiąc, nie bardzo podoba mi się książka Tadeusza Fredro-Bonieckiego. Uważam ją za fałszywą. On złapał haczyk jego "nawrócenia". Wydaje mi się, że chęć nawrócenia jest problematyczna - jest pokusa dobra, ale jest w nim jednocześnie bardzo silne zło i nienawiść. Ta przynależność do komunizmu nie jest czymś czysto sztafażowym, czymś co można zrzucić jak brudną sukienkę - to się przykleja. Nigdy bym Piotrowskiego tak nie przedstawiła. Natomiast pokazanie dramatu, tragizmu takiej postawy - w takim w kraju jak Polska - w konfrontacji z tak bezsprzeczną wartością, jaką jest niewątpliwie żywot ks. Jerzego jest bardzo ważne.

A.Z.: *W "Zabić księdza" starała się pani nakreślić wyrazisty psychologiczny wizerunek postaci. Natomiast w filmie "Europa, Europa" ten rysunek jest uproszczony i powierzchowny. Oczywiście jest, że bohater dążył do ratowania życia za wszelką cenę. Ale do końca nie potrafię zrozumieć jego racji - dlaczego tak często i łatwo było mu zmieniać własną skórę?*

A.H.: Celowo nie chciałam stworzyć bohatera, którego można określić jedną sceną. To jest inny człowiek. Paradoksalnie, jeśli idzie o księdza i mordercę - postaci tak sobie odległe - miały wspólne cechy: potrzebę działania, aktywność kreowania rzeczywistości i stwarzania faktów. A bohater "Europy" jest jak Kandyd Woltera. Nie stwarza faktów, niczego nie kreuje. Jest niesiony - jak korek wodą - absurdem historii. Chciałam zrobić epicką opowieść filozoficzną o takim człowieku. Sama naprawdę nie wiem co nim kierowało. I

prawdziwy bohater Salomon Perel - jak sama pani mogła się przekonać, rozmawiając z nim - też tego nie wie do dzisiaj. Oczywiście, on chciał przeżyć, to jest instynkt.

A.Z.: *Mam wrażenie, że bez wyrzutów sumienia sam sobie przebaczył swoją metamorfozę...*

A.H.: Nie wiem czy sobie przebaczył. Spróbował rozpocząć następny rozdział swego życia i tyle. Nie ma to nic wspólnego z przebaczeniem. Wbrew pozorom widownia bardzo źle się utożsamia z bohaterem który jest bez skazy, zbyt określony, zbyt wyraźny. "Europa, Europa" miała wiele projekcji testowych w liceach. Myślałam, że młodzi z natury nonkonformistyczni, odrzucają takiego bohatera. Przeciwnie - było absolutne utożsamienie. Źle to rokuje siłom francuskim w wojnie, jeśli wybuchnie, bo widać że oni nie chcą umierać za cokolwiek. Oni chcą przeżyć za wszelką cenę...

A.Z.: *Wspomniała pani, że następny film będzie bardzo kameralny. Kim są bohaterowie?*

A.H.: To zwykli ludzie, nie dotykający spraw o których rozmawiamy. Szukają prywatnej możliwości znalezienia się w świecie, nawet nie w świecie - w światku rodziny, własnej filozofii. Zupełnie inne problemy...

A.Z.: *Zostawia pani politykę?*

A.H.: Zostawiam politykę na boku przez parę najbliższych lat. Tym bardziej, że polityka wyszła już z filmów i książek, przynajmniej jeśli chodzi o Polskę. Tutaj jest czymś nudnym. W Polsce była tematem ciekawym, był w tym pewien ethos. Na razie jest niedostatecznie klarowna, żeby o niej robić filmy.

A.Z.: *Czy lata spędzone we Francji mogą być podstawą scenariusza i filmu - wykorzysta pani te doświadczenia?*

A.H.: Myślę, że nie bezpośrednio. Nie sądzę bym zrobiła film o człowieku, który wskutek różnych okoliczności wyemigrował i przeżył problemy adaptacyjne. Natomiast szok kulturowy czy zmiana perspektywy, która wynika ze zmiany miejsca zamieszkania i zmiany statusu, na pewno zabrzmi w moich filmach. Warto przeżywać różne rzeczy, nawet bolesne i w jakimś sensie je wykorzystywać. Jeśli robi się filmy pewna szersza skala przeżyć i inne punkty widzenia powodują, że można powiedzieć coś, czego inny człowiek nie konfrontujący się z takimi różnymi rzeczywistościami nie umiałby powiedzieć...

rozmawiała Alicja ZAWADZKA

□ *Po porażce na forum własnej partii konserwatywnej, premier Wielkiej Brytanii - pani Margaret Thatcher podała się do dymisji.*

□ *Rząd sowiecki wprowadził wolne ceny rynkowe na tzw. towary luksusowe. Są to dywany, elektronika, kryształy, części samochodowe, itp.*

□ *Sowiecki minister obrony - D. Jazow: "Układ Warszawski już nie istnieje".*

□ *Od 1 grudnia wprowadzono kartki żywnościowe w Leningradzie, natomiast zawieszono podobną decyzję w Moskwie. 62% ankietowanych z ZSSR wyraża przekonanie, "że za kilka miesięcy zaczną się głód".*

□ *W Bułgarii odbył się strajk powszechny. Z Sofii doniesiono także o zmianie nazwy państwa, które będzie się teraz nazywać po prostu Republika Bułgarii.*

□ *W Albanii po raz pierwszy od 23 lat grupa 5 tys. katolików złamała zakaz praktyk religijnych i wzięła udział we Mszy św.*

□ *Do 1992 roku ZSSR wycofa swoje wojska z Mongolii.*

□ *Według Banku Światowego najrówniejszy poziom dochodu narodowego występuje w Holandii. Krajem o największych dysproporcjach jest natomiast Brazylia.*

□ *Siły zbrojne zjednoczonych Niemiec liczą obecnie 525 tys. ludzi (89 tys. z byłej NRD). Wojska te mają być zredukowane do 370 tys.*

□ *Rekordowe zbiory zbóż odnotowano w Chinach. Z powodu braku spichlerzy zboże magazynuje się pod gołym niebem.*

□ *W Wilnie otwarto wystawę pt. "Zginęli w Katyniu".*

□ *Przez trzy godziny na ulicach Berlina trwało pościg za szalejącym w transporterze opancerzonym dezerterskim jednostki sowieckiej.*

□ *Sowiecki tygodnik "Argumenty i Fakty" podaje, że bezpośrednio odpowiedzialnym za wydanie rozkazu rozstrzelania carskiej rodziny był W.I. Lenin.*

Przed drugim starciem...

Po 25 listopada na placu boju pozostało tylko dwóch kandydatów - Lech Wałęsa, któremu nie udało się zwyciężyć w pierwszej turze i czarny koń wyborów prezydenckich - Stanisław Tymiński. Sprawdza się popularne przysłowie: *gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta*. Negatywna kampania, prowadzona przez niektórych zwolenników Tadeusza Mazowieckiego przyniosła mu porażkę. Wygrał na tym kanadyjsko-peruwiański przemysłowiec, który zjawiał się w kraju jak meteor i ma poważną szansę na fotel prezydenta. Wydaje się, że wyborcy mieli dosyć wzajemnych sporów dwóch głównych i poparli... trzeciego. Tym niemniej jest to fakt znamionujący młodość naszej demokracji. Stanisław Tymiński wyjechał z kraju jeszcze w latach sześćdziesiątych, nie zna jego problemów, nie ma także specjalnych zasług. Nie było go w czasie przełomowych dat naszej współczesnej historii i niewiuktanie w nasze wewnętrzne sprawy okazało się dlań atutem.

W kraju o tradycji demokratycznej sukces człowieka z zewnątrz nie wydaje się możliwy. Być może część wyborców, spragniona gospodarczego cudu upatruje w Tymińskim, rzutkim biznesmenie, recepty na wyjście z kryzysu. Być może St. Tymiński byłby lub będzie bardzo dobrym prezydentem. Sama jednak sytuacja, w której nikomu nie znany polityk, zjawiający się w Polsce za pięć dwunasta, z trudem uzyskujący wymagane minimum podpisów wspierających, okazuje się głównym pretendentem do fotela prezydenckiego, gdzie indziej nie mogłaby się zdarzyć. Wymaga to, nie ujmując niczego temu kandydatowi, refleksji nad stanem polskiej świadomości politycznej, która nie napawa bynajmniej optymizmem.

W każdym wydarzeniu można jednak znaleźć coś pozytywnego. Podobnie i przy okazji naszych wyborów. Wiele narzekano na podziały w obozie Solidarności po wystawieniu przez nią dwóch kandydatów. Niektórzy nawet pochowali do szuflad jej znaczki. Paradoksalnie przejście Tymińskiego do drugiej rundy wyborów powinno przerzucić mosty nad wieloma przepaściami, które w naszym życiu społeczno-politycznym się wytworzyły. Z pierwszymi tego typu przykładami mamy już

do czynienia. Oto ludzie Tadeusza Mazowieckiego wezwali do poparcia Lecha Wałęsy, który nie dalej jak przed tygodniem był dla nich wrogiem numer jeden.

I jeszcze jedna refleksja. W Paryżu głosowało 6126 osób, w Lyonie - 601, w Strasburgu - 415, w Lille - 562. Wszędzie w wyborach uczestniczyło więcej osób niż miało to miejsce przed rokiem. Podobnie wyglądało to w innych krajach, szczególnie w USA. Bez zbytej przesady można stwierdzić, że wybory te stanowiły dość ważną cezurę w dziejach polskiej emigracji. Masowe uczestnictwo świadczy o pewnym końcu rozdziału kraj-diaspora. Optymistycznym jest tu daleko idące zaangażowanie Polaków mieszkających za granicą w problemy krajowe. Duża część wyborców domagała się możliwości udziału także w drugiej turze wyborów. Niestety, ze względu na przepisy ordynacji wyborczej warunku tego nie uda się chyba spełnić. Komisje wyborcze w Paryżu, na wniosek mieszkających tu Polaków, wysłały w tej sprawie protest do MSZ w Warszawie.

Kończąc te refleksje, notowane tuż po pierwszej turze wyborów, wypada podsumować rezultaty z terenu Francji. Do danych oficjalnych jeszcze bowiem powrócimy. W Paryżu zwyciężył T. Mazowiecki - 3298 głosów, przed L. Wałęsą - 2279, St. Tymińskim - 212, L. Moczulskim - 141, Wł. Cimoszewiczem - 119 i R. Bartoszcze - 35. Podobnie układały się proporcje w innych konsulatach. W Strasburgu T. Mazowiecki - 203, L. Wałęsa - 165, w Lyonie 391 i 171, w Lille 267 i 250.

Zwycięstwo Tadeusza Mazowieckiego we Francji dziwić nie powinno, zważywszy publikacje miejscowych środków masowego przekazu, które bardzo nieżyczliwie odnosiły się do kandydatury Przewodniczącego Solidarności. Na szczęście prasa i telewizja francuska nie zastąpiły przy urnach głosujących Polaków.

Bogdan DOBOSZ

* * *

sekretarza Episkopatu Polskiego - ks. bpa Jerzego Dąbrowskiego, prezesa i wiceprezesa krajowego stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, ks. bpa Zygmunta Kamińskiego z Płocka, ambasadorów Polski w Watykanie i we Włoszech, zwierzchnika Kościoła ewangelicko-reformowanego, ks. bpa Zdzisława Tranda, ministrów, senatorów i posłów, rektorów Polskich Misji Katolickich. Należy tu zaznaczyć, iż zmarła tragicznie podczas zjazdu pani Kozakiewicz była postanką w Rydze i członkinią najwyższych instancji państwa na Łotwie ze szczególną misją opieki nad mniejszościami narodowymi w tym kraju.

Polonię francuską reprezentował rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, ks. prałat Jeż oraz trzyosobowa grupa, złożona z prezesa i wiceprezesa Kongresu Polonii Francuskiej, panów Bolesława Natanka i Bronisława Piskozuba oraz niżej pospisanego przedstawiciela Wspólnoty Polsko-Francuskiej, doradcę Kongresu i byłego dyrektora *Narodowca*.

Spotkanie rzymskie miało charakter przygotowawczy. Celem nie było popieranie jakichś prawomocnych decyzji - do czego jego uczestnicy nie byli zresztą upoważnieni - lecz podjęcie następujących trzech kroków wstępnych:

- zapoznanie się z sytuacją Polaków w kraju i na świecie;
- nawiązanie jak najowocniejszej współpracy między krajem a polską diasporą;
- zaproponowanie nowego spotkania, tym razem w Polsce, dla skonkretyzowania uzgodnionych przedsięwzięć i propozycji.

Konferencja rzymska, określona w komunikacie końcowym jako *przetomowa*, spełniła pokładane nadzieje. Mimo ograniczonego czasu, wszyscy delegaci mieli możliwość omówienia życia reprezentowanych przez siebie skupisk polonijnych. Okazano przy tym dużo zrozumienia dla różnorodności struktur, a także dla specyficznych poglądów i trudności tych skupisk, śledząc ze szczególną uwagą sprawozdania delegatów ze Związku Sowieckiego i wspaniale rozwijającej się Polonii w Czecho-Słowacji. Mimo braku rozwiązań niektórych problemów między krajem a rządem polskim w Londynie, wykazano po obu stronach całkowitą dobrą wolę, a przede wszystkim nie kwestionowano w jakikolwiek sposób sprawy zasadniczej: mianowicie legalności

władz polskich, które wyłonią się z wyborów prezydenckich i parlamentarnych. Dyskusje dotyczyły tylko sposobu jak najpełniejszego zachowania i usprawnienia istniejących już w wolnym świecie instytucji. W tych warunkach sprawa uznawania rządu w Londynie przestała być aktualna dla delegatów, którzy nie byli *legalistami londyńskimi*.

W ciągu przebiegu obrad unikano jakichkolwiek pozorów narzucania poszczególnym ugrupowaniom polonijnym takich czy innych form działania. Podjęto natomiast konkretne kroki w kierunku zwiększenia współpracy między krajem a diasporą polską. Zalecono w szczególności zwołanie nowego zjazdu Polonii światowej, tym razem w Krakowie. Spotkanie to rozpoczęłoby się 16 sierpnia, lub krótko potem, w okresie wizyty Ojca św. w Polsce. Utworzono też 15-osobowy sekretariat, złożony z pięciu przedstawicieli Polski, pięciu ze Wschodu i pięciu z Zachodu, oraz postanowiono powołać Komisję Przygotowawczą.

Jeżeli chodzi o przedstawicieli Polonii Francuskiej, podkreślili oni dorobek naszej społeczności i pomoc udzielaną przez nią krajowi oraz konieczność pełnej integracji w społeczeństwie francuskim Francuzów polskiego pochodzenia i organizacji polonijnych.

Przedstawiciel Wspólnoty Polsko-Francuskiej zabierał dwukrotnie głos: na zebraniu plenarnym oraz na posiedzeniu komisji rozpatrującej stosunki między krajem a polską diasporą na świecie.

Oprócz przedstawienia zebranym działalności reprezentowanej przez niego organizacji, położył nacisk na konieczność dwutorowego działania, polegającego nie tylko na krzewieniu, w miarę możliwości, języka i kultury polskiej na świecie, ale także na zacieśnianiu kontaktów z olbrzymią masą osób polskiego pochodzenia, które nie znają już może polskiego języka, lub boją się go używać, ale które szukają swoich polskich korzeni i gotowe są utrzymywać kontakty z Polską. Nie należy zbyt koncentrować naszych ograniczonych środków na sztucznych próbach upodobniania kolejnych pokoleń polonijnych do Polaków w kraju. Na ogół bowiem, nie są już obywatelami polskimi i pragną zachować obywatelstwo krajów, w których się urodzili. Byłoby więc bezcelowe podkreślenie ich polskości i narzucanie im języka polskiego, który czasem może być przeszkodą, a nie więzią z krajem. Wiele osób z wyższym wykształceniem odczuwa boleśnię braki językowe odziedziczone po rodzicach, którzy nie mieli możliwości kształcenia się.

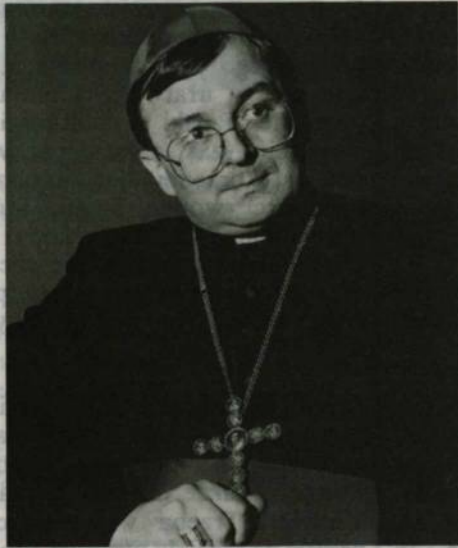
Dostrzegają zwroty gwarowe, błędy gramatyczne, a nie mają czasu na naukę poprawnego języka polskiego. Osobom tym należy ułatwiać, a nie utrudniać, poznanie Polski i polskości. Przede wszystkim zaś należy przywrócić im polskie korzenie bez naruszania ich lojalności wobec kraju, którego są obywatelami. Chociaż ludzie ci nie są już obywatelami polskimi, nie chcą należeć do społeczeństwa *bez twarzy*, pochodzącego *znikąd*. Nie chcą być obywatelami drugiej klasy.

Jeżeli uszanujemy ich odmienność i poprzemy ich organizacje, zapewnimy zarówno ich własnemu krajowi jak i Polsce, a także im samym maksymalne korzyści. Trzeba więc skoncentrować wysiłki na rozwoju turystyki, usprawnieniu poczty, a przede wszystkim katastrofalnych połączeń telefonicznych, zacieśnieniu kontaktów handlowych między krajem a firmami polonijnymi, organizowaniu konferencji o Polsce i polskości - i to nie tylko w stolicach, ale we wszystkich większych skupiskach polonijnych.

Trzeba popierać folklor polski przez dostarczanie strojów ludowych i kompetentnych instruktorów, otwierać domy polskie i ośrodki informacji o kraju, ewentualnie wprowadzać pisma dwujęzyczne, zawierające nie tylko konkretne rady dla turystów w Polsce, ale także porady praktyczne dla gospodyń, sprawozdania i komunikaty organizacji polonijnych oraz powieści i ciekawe informacje ogólne. Informacje te mogłyby dotyczyć tematów takich, jak literatura, malarstwo, muzyka, rzeźba, historia, religia czy nauki ścisłe, ale w trosce o dotarcie do jak najszerszego ogółu. Powinny kłaść nacisk na tematy lżejsze jak moda, sport, wędkarstwo, myślistwo, humor i rozrywki. Należałoby wreszcie organizować dla polonijnej elity intelektualnej imprezy towarzyskie, nadające się do nawiązywania wzajemnych kontaktów. Mogłoby to być, na przykład, bankiety dla polonijnych absolwentów uniwersytetów z udziałem pierwszoplanowych osobistości. Takie bankiety mogłyby się okazać nie tylko źródłem cennych pomysłów ze strony uczestników, ale także przedsięwzięciami dochodowymi.

Oto, w wielkim skrócie, droga zalecana zjazdowi zarówno przez Kongres Polonii Francuskiej jak i przez Wspólnotę Polsko-Francuską. Sugestie te przyjęte zostały z dużym zaciekawieniem przez ogół uczestników spotkania rzymskiego.

Michał KWIATKOWSKI



NOWY ORDYNARIUSZ DIECEZJI TARNOWSKIEJ

Kochani moi,

staję dziś przed Wami jako Wasz biskup, starając się dzielić Wasze troski i umacniać Waszą nadzieję. Niczym motyw przewodni mojej posługi, dźwięczą słowa zamykające dzisiejszą Ewangelię: *Jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus. Największy z was niech będzie waszym stugą* (Mt 23, 10-11). Gorąco pragnę, aby okres mej służby w diecezji tarnowskiej umożliwił odkrywanie piękna Chrystusowej nauki w religijnym życiu tej diecezji, której urok krajobrazu urzeka i przyciąga tak wiele osób. Pragnę służyć tak, by mogła rozwijać się i pogłębiać żywa religijność tego ludu, wyrażona zarówno w liczbie powołań kapłańskich i zakonnych, czy w ilości misjonarzy, jak i w duchowych, osobistych decyzjach, których nie wyrażą żadne statystyki.

Jesteśmy świadomi, iż najbliższe lata wraz z umocnieniem naszej nadziei na lepszy, sprawiedliwszy świat, przyniosą nieuchronnie także i niezamierzone, ujemne zjawiska kulturowe. Będą one wymagały od nas przemyśleń i wysiłku, by w nurcie idących przemian nie zniszczono tego, co w naszej religijności wielkie, głębokie i piękne. (...)

Dzieląc z Wami, Kochani, moje (...) troski, chcę zakończyć ten list osobistym wspomnieniem. W sierpniowy dzień 1982 roku wybrałem się, by odwiedzić internowanych w Załężu przyjaciół z Krakowa i Tarnowa oraz by dla wszystkich

internowanych odprawić Mszę św. Kiedy kończyłem Jej sprawowanie, na tle więziennych murów otoczonych drutem kolczastym, ponad stu obecnych więźniów zaczęło śpiewać: *Śłuchaj Jezu, jak Cię błaga lud, słuchaj, słuchaj, uczyn dla nas cud*. Patrząc na ich twarde, zdecydowane twarze i wsłuchując się w gromki śpiew, mimo woli oczekiwałem, iż cud może stać się natychmiast, że mury runą i zacznie się inna Polska. Tymczasem na cud przyszło nam czekać kilka lat. Dziś jednak możemy cieczyć się wolną Ojczyzną i czynnym uczestnictwem w tworzeniu Jej demokratycznych struktur. Ten wielki skarb jest darem Bożym, który nie może nam zubożeć, gdyż niesie zbyt wielkie zobowiązanie. Pamiętajmy o nim i w codziennych zachowaniach dajmy znać, że go cenimy. Odjeżdżając w tamtym dniu z Załęża, z rodziną jednego z internowanych, służyłem zwiereń 9-letniego Dominika. Opowiadał mi, że jest szczęśliwy, bo widział tatę, i że martwi się, bo mamy oczy są ciągle czerwone, a on nie wie, czy jest to od płaczu, czy od szycia po nocach.... Pokolenie kolegów Dominika będzie mogło za trzy tygodnie po raz pierwszy uczestniczyć w wyborach. Ja zaś w dniu mych święceń

4 listopada br. w tarnowskiej bazylisce katedralnej odbyła się konsekracja i ingres czternastego biskupa diecezji - ks. prof. Józefa Życińskiego. Nowy ordynariusz ma 42 lata, urodził się w Nowej Wsi. Maturę zdał w Piotrkowie Trybunalskim, a następnie wstąpił do wyższego seminarium duchownego w Krakowie. W 1972 r. otrzymał święcenia kapłańskie, a w 1976 - doktorat na Wydziale Teologicznym w Krakowie. Był wieloletnim wykładowcą Papieskiej Akademii Teologicznej, gdzie pełnił funkcje prodziekana i dziekana Wydziału Filozofii. W 1988 r. otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego. Znany jest z wielu publikacji i rozpraw filozoficznych, często drukował w "Tygodniku Powszechnym", wiele podróżował z wykładami poza granice kraju.

Obrzędy święceń biskupich odbyły się w czasie Mszy św. koncelebrowanej przez czterdziestu biskupów. Nuncjusz Stolicy Apostolskiej odczytał nominację podpisaną przez Jana Pawła II. Święceń biskupich udzielił ks. kard. Franciszek Macharski.

W uroczystościach wzięło udział wielu znakomitych gości. Obok przedstawicieli rządu, władz regionalnych obecny był rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, konsul Stanów Zjednoczonych, przedstawiciele innych wyznań, reprezentanci organizacji społecznych, partii politycznych i grup zawodowych.

Ks. bp J. Życiński udzielając pierwszego biskupiego błogosławieństwa obejmowanej diecezji, powiedział m.in.:

biskupich serdecznie życzę Im i Wam, by w naszej Ojczyźnie nie było oczu zaczerwienionych przez łzy bólu, osób szykanowanych za przekonania, nienawiści, która rodzi absurdalne podziały, insynuacje i nieufność. Niechaj naturalne piękno tej diecezji znajdzie odbicie w pięknie i harmonii ducha ukazywanej w Ewangelii przez naszego Jedynego Mistrza - Jezusa Chrystusa. W dniu, kiedy w naszych modlitwach i myślach jest szczególnie obecny Jan Paweł II, błogosławię Wam z serca na Wasz trud objawiający światu Boże Piękno.

Józef Życiński
Biskup Tarnowski





JUBILEUSZ

W niedzielę 28.10.1990 r. ks. Henryk Kulikowski obchodził jubileusz - 50. lat święceń kapłańskich, w polskiej parafii Bruay La Bussière. O godz. 16.00 w kaplicy N.S.P.J. jubilat przewodniczył uroczystej jubileuszowej Mszy św., koncelebrowanej przez licznie przybyłych kapłanów.

W swoich wspomnieniach ks. Henryk podkreślił, że nigdy nie był nieszczęśliwy z Chrystusem. Zaliczył te 50 lat do okresu naprawdę szczęśliwego.

Ks. Henryk Kulikowski urodził się 14.10.1913 r. w Łapinożu (woj. toruńskie). Po ukończeniu pięcioletniej szkoły podstawowej w Osieku Wielkim pod Brodnicą, uczęszczał przez 8 lat do gimnazjum neoklasycznego w Brodnicy. Po maturze wstąpił w 1934 r. do założonego w Potulicach przez ks. kardynała Hlonda nowego zgromadzenia zakonnego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Po profesji zakonnej w 1945 r. odbywał studia filozoficzne najpierw w Gnieźnie w Arcybiskupim Seminarium Duchownym, potem w Rzymie na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, gdzie otrzymał licencjat. Pierwsze miesiące okupacji spędził w ukryciu. W lutym przedostał się potajemnie przez granicę do Generalnej Guberni do Krakowa. Tu

zdał wszystkie egzaminy teologiczne i 21.06.1940 r. otrzymał diakonat w bazylice franciszkańskiej, a 21.07.1941 r. w ukryciu święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Rosponda. Po święceniach wykładał filozofię i teologię w tajnym nauczaniu dla kleryków. Po rozpędzeniu kursów przez Gestapo ukrywał się przez kilka miesięcy w różnych parafiach w Kieleckiem, pomagając w pracy duszpasterskiej.

Ks. kardynał St. Sapięha mianował go duszpasterzem w Kobierzynie pod Krakowem. Stamtąd przełożeni odwołali go i przydzielili jako wychowawcę w gimnazjum Księży Marianów na Bielanach w Warszawie.

Po roku zlecono mu odpowiedzialną i niebezpieczną pracę w obozach przejściowych najpierw w Krakowie, potem w Częstochowie, gdzie pracował aż do zlikwidowania tego duszpasterstwa i aresztowania wszystkich pracujących tam księży. Jemu udało się uciec do Warszawy i tam w czasie powstania od 1 września do 6 października, dnia ewakuacji udzielał się jako kapelan i sanitariusz.

Po wyzwoleniu został wysłany na Ziemię Zachodnie do Kamienia Pomorskiego, gdzie wyremontował zabytkową katedrę (wyświęcił ją 15.09.45 r.) oraz około 25 kościołów poprotestanckich. Był przez dwa lata duszpasterzem w Kamieniu i Golczewie, na cały prawie powiat kamieński. Stąd poszedł na dalsze jeszcze studia filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, aby objąć nauczanie filozofii w seminarium Towarzystwa Chrystusowego. Przez 6 lat był duszpasterzem w Goleniowie na Pomorzu Szczecińskim i



Fot. A. Ptaszkowski

przez następne 6 lat w Bożnowicach w diecezji wrocławskiej. Zgłosił się na misje do Brazylii. Pracował w Rio de Janeiro, w Guarani das Missoes i Juangariaiva.

W 1967 r. został wezwany z Brazylii do Francji i przez 21 lat pracował w Abscon i Fenain. Wszyscy go z daleka poznawali, jeździł tylko na swoim czarnym rowerze.

W 1975 r. poprosił przełożonych o zwolnienie z obowiązków proboszcza w Abscon i Fenain, i przeszedł na emeryturę. Mieszkając w Bruay La Bussière pomagał w duszpasterstwie. Tam czuje się bardzo szczęśliwy, otoczony sympatią, braterską życzliwością i miłością miejscowych księży Chrystusowców.

ks. Antoni PTASZKOWSKI

SZOPKA KRAKOWSKA NAD SEKWANĄ

Jak już pisaliśmy w 42 numerze "G.K.", tegoroczna Bożonarodzeniowa Szopka przed paryskim ratuszem jest rodem z Krakowa. *Szczęśliwego Bożego Narodzenia* - taki napis wita tysiące paryżan na placu przed Hotel de Ville. Zapraszamy naszych Czytelników i dzieci do obejrzenia tego jedyne w swoim rodzaju dzieła polskich artystów. O twórcach szopki i inicjatorach pomysłu napiszemy wkrótce. Dziś tylko kilka ciekawostek. Szopka ma 15 m długości, 4 m wysokości. Obok postaci biblijnych - 140 figurek - krakowscy artyści umieścili w niej m.in. figurkę Jana Pawła II i Lecha Wałęsy. *Szopka wystawiana jest od 7 grudnia 1990 r. do 7 stycznia 1991 r. w godzinach od 10.00 do 20.00. Bilet wstępu - 25F.*

R.W.

C.I.F.E.D. sa - EBBINGHAUS

Biuro: 11, rue Richepance - 75008 Paris
M° Madeleine - Tel. (1) 42.60.36.08.

Czynne od poniedziałku do piątku
od 9.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

PACZKI DO POLSKI

dostarczamy na teren całego kraju,
bezpośrednio do domu adresata

PARYŻ - każda sobota i niedziela - Place de la Concorde
BLANC MESNIL - 8 i 15 XII - kościół St Charles 10.00-12.00
AULNAY S/BOIS - 8 i 15 XII - kościół St Joseph 14.00-17.00
ARGENTEUIL - 9 i 16 XII - kościół przy rue J. Jaures 10.00-13.00
LES MUREAUX - 9 i 16 XII - kościół St Pierre et Paul 14.00-17.00
TROYES i okolice - paczki zbiera pan Clak Henry - Tel. 25.74.13.96. -
6, impasse Villa Chanteloup - 10300 St Savine
LILLE - w każdą sobotę od 15.00 do 16.00 Place du Theatre
ROUBAIX - WATTRELOS - LANNOY - TOURCOING - LEERS i okolice w
Roubaix - Dom Polski 186, Grand'Rue - Tel. 20.02.22.22. w każdą sobotę i
niedzielę

WYJAZDY 9 i 16 GRUDNIA

KALEJDOSKOP

Dzisiaj - telegraficzny, sygnałny skrót paryskich propozycji kulturalnych. Ogromnym wydarzeniem artystycznym są na pewno aktorskie prezentacje i warsztatowe spotkania teatralne młodych artystów, organizowane od 8 grudnia w Théâtre de l'Europe-Odéon. Wśród doborowej grupy europejskich aktorów i reżyserów będą i polscy goście z Teatru Starego z Krakowa: aktor Jan Peszek i dyrektor Tadeusz Bradecki. Jan Peszek - obecnie jeden z najpopularniejszych ludzi teatru i filmu - przedstawi monodram "Scenariusz dla nieistniejącego możliwego aktora instrumentalnego" Bogusława Schaeffera. Następnie, aktor i reżyser T. Bradecki, zaprezentują warsztatowe próby interpretacji tekstów Gombrowicza. Znam dokonania tych twórców, dlatego z czystym sumieniem polecam państwu rezerwację biletów (tel. 43.25.70.32). Dodam, iż jedna z imprez towarzyszących - w La Sept au Petit Odéon - dedykowana jest Tadeuszowi Kantorowi. W filmowych zapisach zobaczymy jego spektakle: "Umarła klasa" i "Niech szczenią artyści".

W programie Instytutu Polskiego zwraca uwagę kilka propozycji. Jedną to wystawa "Tradycje bożonarodzeniowe polskiej wsi", przygotowana przez krakowskie Muzeum Etnograficzne. Jej otwarcie nastąpi w niedzielę 9 grudnia. Potrwa do 11 stycznia przyszłego roku. Następne to wieczory literackie z udziałem dziennikarzy: Tomasza Łubieńskiego (redaktora tygodnika "Solidarność"), Grzegorza Boguty (dyrektora Polskiego Wydawnictwa Naukowego) oraz Guy Sormana, który poruszy temat *Wyjście z socjalizmu*. Akcentów politycznych nie pozbawiony będzie recital Przemysława Gintrowskiego. Artysta przez wiele lat tworzył wraz z Jackiem Kaczmarskim i Stanisławem Łapińskim znakomite trio, śpiewające specyficzną *poezję opozycyjną* i reprezentujące ważny nurt studenckiej piosenki. Obecnie Gintrowski - nadal wielką indywidualność - objawił się również jako utalentowany kompozytor filmowy. Jego dziełem jest wspaniała muzyka, m.in. do filmów "Matka Królów" i "Nadzór".

Tym, którzy szukają li tylko dobrej rozrywki, polecam instytutowe kino i

przeгляд filmów Juliusza Machulskiego - autora "Vabank", "Seksmisji", "Kingsajz" i najnowszego "Deja vu". Wśród wykonawców m.in. aktorskie *persony*: Olgierd Łukaszewicz, Jerzy Stuhr, Katarzyna Figura. Niedawno J. Machulski przebywał w Paryżu, realizując nowy obraz zatytułowany "V.I.P.", będący polsko-francuską koprodukcją. W krótkiej rozmowie na planie, gorąco zaprotestował przeciw określaniu go *Alfredem Hitchcockiem polskiego filmu*, mówiąc m.in.: *Nigdy tak o sobie nie myślałem. Nie czuję się związany z tego rodzaju twórczością... Nie uważam, że robię filmy które można sprowadzić do jednego mianownika tematycznego. Faktem jest, że mają jednolitą konwencję. Robiłem kryminały, science-fiction, komedie... Poczucie humoru było cenniejsze w latach 80. Było jedyną odskocznią, żeby nie zwariować w tym co nas otaczało. Dzisiaj można sobie pozwolić na filmy niekoniecznie roześmiane od ucha do ucha. Można sobie pozwolić na filmy smutniejsze, poważniejsze. Ten film nie będzie komedią...*

aza

MAZOWSZE JUNIOR VARSOVIA

80 Jeunes artistes polonais de 6 à 16 ans

ORGANIZATORZY ZAPRASZAJĄ:

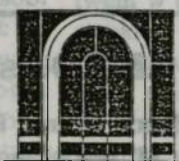
9 GRUDNIA O 14.00 I 16.30

DO TEATRU W LONGJUMEAU (91)
20, Av. du Général de Gaulle
Tel. 69.09.40.77 - WSTĘP: 85 F

12 GRUDNIA O 20.30

DO ESPACE VILLIERS
1, Rue de Villiers - 91210 Dravel
tel. 69.40.95.00 - 69.42.13.79.
WSTĘP: 60 F

Ville de Draveil



MAISON
RONALBA

Specjalista
produktów polskich

wędliny, ogórki, biały ser
mak, chrzan, ćwikła

60, Rue du Fg St Denis
Paris
tel. 47.70.98.38.
M° Strasbourg-St Denis

czynny: 9.00-13.00 i 16.00-19.00

ENTREPRISE INDIVIDUELLE

K R A K U S
21, Bd Beaumarchais
92230 Gennevilliers
tel. 40.85.09.13

Regularne połączenia 2 x w tygodniu

PARYŻ-KRAKÓW-PARYŻ

Superkomfortowy, szybki przejazd
nowym minibusem.

Ubezpieczenie na czas przejazdu.
Posiłek i napoje w cenie biletu.
Video.

Francuska rejestracja.



CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

zdobędziesz samochodowe lub motocyklowe
francuskie prawo jazdy w:

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

LUKSUSOWY AUTOKAR
FRANCJA - POLSKA - FRANCJA

od 700 F w obie strony

do: WROCŁAWIA, ŁÓDZI, WARSZAWY,
OPOLA, KATOWIC, KRAKOWA,
TARNOWA i RZESZOWA

WYJAZD ŚWIĄTECZNY: 22.12.90 POWRÓT: 3.01.91

- Ekspresowe dostawy paczek
- Paczki standardowe cały rok
- Przekazy pieniężne ekspresowe
- Przeprowadzki, transport

Tel. 43.49.51.85.
M° Menilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic

PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.

LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

COTYGODNIOWE TRANSPORTY PACZEK

Dostawa do domu klienta na terenie całej Polski
za potwierdzeniem odbioru.

Szeroki wybór paczek standardowych.

Podróże autokarem do Polski do 16 miast.

Sprzedaż artykułów spożywczych pochodzenia
polskiego.

Sprzedaż sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego
po cenach bez TVA.

Wszelkie informacje: tel. 40.09.03.43. (Paryż)
lub (16) 78.95.40.91 (Lyon)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu

5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Jugé - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Przyjmuje na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

ZAJĄTWIA:

Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redakcja aktów,
podań, pism itp. Porady i konsultacje,
tłumaczenia urzędowe.

NA TYDZIEŃ MŁOSIERDZIA

Maria Boyer 400 F
Krystyna Rudzińska 200 F
Zofia Klak 200 F

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na
adres Mission Catholique Polonaise -
263bis, Rue St Honore - 75001 Paris,
wplatając na CCP 1 268 74 N.

CABINET WSZELKIE
E R I C UBEZPIECZENIA
GRIFFON PRZEZ
WSZYSTKIE FIRMY

GABINET GRIFFON

gwarantuje znaczne bonifikaty
na wszelkie rodzaje
państwa ubezpieczeń

12, Rue Fagon
75013, Paris

Informacji udziela po polsku
przedstawiciel gabinetu
Arek Dziewulski
tel. 42.67.87.41.

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

WYDAWCA:

Polska Misja Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:

163bis, Rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel. (1) 40 15 03 23 CCP 12777 84 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Izé

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, br. Władysław Szyrakiewicz,
Agata Żmudzka

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Grès - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto N° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60393



SALON

Czy naprawdę - jak przyjęto się sądzić - nikt już dziś nie czyta poezji, poza wąskim kręgiem specjalistów i studentek? Myślę, że ona jednak wciąż jest potrzebna, tylko spora część potencjalnej publiczności odpada po drodze, zrażona wymaganiami, jakie dzisiejsza poezja stawia przed czytelnikiem. Potrzeba poezji jest więc powszechniej zaspokajana przez rozmaite formy zastępcze: piosenkę, wiersz na afiszu, w końcu nawet przez telewizyjną reklamę. Przecież jednak i taki konsument kultury, który swój kontakt z poezją ogranicza, powiedzmy do piosenek "Obywatela GK", albo do słuchanej po raz pięćsetny płyty z Ordonką, lepiej się czuje wiedząc, że w tym jego odbiorczym doświadczeniu nie wyczerpują się możliwości polszczyzny. Tak, jak klient Quicka, pospiesznie posilający się hamburgerem, świadom jest wszak, że poza tym istnieje jeszcze salon, w którym podają potrawy prawdziwie wykwiłne. A już sama możliwość wizyty w salonie bywa pocieszająca.

Dziś zatem - krótka relacja z salonu współczesnej polszczyzny. Oto w Paryżu wieczór autorski Zbigniewa Herberta, jednego z dwóch najwybitniejszych żyjących polskich poetów. W epoce telewizyjnej, w dobie zwielokrotnionej potrzeby oglądania obrazków, częściej dokucza nam niewystarczalność samego tekstu. Chcemy jeszcze spotkać się z tym, kto dla nas pisze. Widzę Herberta po raz pierwszy, jeśli nie liczyć jakiegoś programu telewizyjnego sprzed lat. Teraz, przez pierwsze minuty uderza mnie jego jowialność. Szybko też zauważam w głosie poety delikatny lwowski zaśpiew. Myślę więc o tym, jak mocno polska poezja naznaczona jest przez kresy. I że to wciąż trwa. Miłosz, jej dzisiejszy numer 1, cały jest wileński. To nie tylko kwestia akcentu i swoistej składni, ale i zamiłowanie do poetyckiej ciemności, a także pewna naturalna dzikość, nieobliczalność przebijająca się co jakiś czas zarówno przez spokój strof, jak przez ogładę sposobu bycia.

Z kolei Herbert, numer 2 polskiej poezji, cały jest z kultury drugiego wielkiego miasta polskich kresów. Jest w nim

specyficznie lwowska mieszanka ciepłego liryzmu ze złośliwością i zmysłem absurdałnego humoru. Bo lwowianin, w zasadzie grzeczny, układny, przeprasający - potrafi też dokuczyć. Jakaś dziewczyna zapytała Herberta czy dałby się namówić na wielki festiwal ku swojej czci, podobny do tego, jaki Kraków zgotował Mrożkowi. Poeta odpowiedział całym wykładem o potrzebie dobrych obyczajów, o tym, że młodzież najpierw powinna się uczyć, potem urządzać festiwale, że gdyby organizatorzy przedstawili mu swój kanon lektur na odpowiednim poziomie, to dopiero wtedy, ewentualnie...

Więc takie rozpoznawanie od zewnątrz... Stopniowo jednak docierają do mnie i poważniejsze korzyści z wieczoru. Wiadomo od początku, od debiutanckiego tomu *Struna światła*, że Zbigniew Herbert to poeta klasycznego umiaru, ironicznego dystansu. To, co ma do powiedzenia o sobie i o świecie, przebrane jest w elegancki kostium motywów mitologicznych, przypowieści biblijnych, albo klasycznych dzieł światowej literatury. Tak jest i z tekstami, które poeta czyta podczas wieczoru przy rue Jean Goujon. Są to zupełnie nowe, nie publikowane jeszcze rozdziały jego przyszłej *mitologii*: prozy poetyckiej, stanowiące trochę uczone, a trochę żartobliwe komentarze do rozmaitych wątków i osób z Olimpu. I otóż dopiero kiedy przyglądam się, jak Herbert to czyta - dociera do mnie prywatny smak tych utworów. Przypowieść o Atlasie, pozostającym w cieniu, bo świat nie docenia cnót uporu i konsekwencji. Albo - dedykowana żonie - prawdziwa historia Eurydyki, doszczętnie znużonej *utalentowanym mazgajem* Orfeuszem, czy wreszcie przejmująca relacja o tym, jak Herakles *oswoił* Cerbera, kompletnie pozbawiając go indywidualności. Ileż w tych wysmakowanych zdaniach głęboko osobistego, własnego dramatu.

W końcu jednak, przyszedłszy do domu, wracam znów do samych wierszy. Raz jeszcze przeglądam *Elegię na odejście* - najnowszy tomik poety. Kiedy Herbert mówił, że w gruncie rzeczy uważa się za rzemieślnika, bo wiersza się nie pisze, ale się go robi, nieraz z fizycznym wysiłkiem, zawsze ryzykiem, że rezultat będzie do wyrzucenia - nie było w tym kokieterii. Ostatecznie liczy się rzeczywistość tylko efekt roboty, nieraz przekraczający wszelkie możliwe doznania z wieczoru autorskiego, będącego w końcu spektaklem. A tak naprawdę - poezja jest do czytania. Dopiero podczas lektury niektórych, najlepszych wierszy, dotyka mnie prąd: takie ułożenie słów,

które poraża trafnością, hipnotyzuje melodią, uwodzi tajemnicą. Jak w takim na przykład fragmencie, poświęconym ołtarzowi Wita Stwosza - bo trzeba wreszcie na koniec samemu poecie oddać głos:

A Panna Maria usypia. Idzie na dno zdziwienia / trzymają ją w wątej siatce umiłowane oczy / upada coraz wyżej jak strumień przez palce przenika / a oni schylają się z trudem nad wstępującym obłokiem.

Tadeusz LUBELSKI

PS.

Panie Bogdanie, to miło, że Pan przed tygodniem tak uprzejmie potraktował moje grubiaństwo na tych łamach. Bo wie Pan, ostatnio w Płocku pewien teść - z powodu różnicy zdań na temat Wałęsy - zarznął zięcia nożem. Podobno krajowa opinia, poinformowana o śmiertelnym incydencie przez mass-media, przyjęła wiadomość ze zrozumieniem. Otóż w swoim poprzednim felietonie próbowałem znaleźć argumenty, które - już w tygodniu powyborczym - łagodziłyby tego typu spory. Bo przecież trzeba się będzie jakoś pogodzić... A taka życzeniowa intencja prowadzi zwykle do uproszczeń. Nie za wszystkich jednak czuję się odpowiedzialny. Gdybym znajdował rzeczywisty program polityczny w wypowiedziach Pańskiego Faworyta - pewnie bym przyznał, że wybór, przed którym stanęliśmy, był wyborem pomiędzy ideałami. Przykro mi, nie znajduję. Tym chętniej zapraszam Pana na piwo, bez względu na ostateczny rezultat. Uwolni to zresztą Czytelników od uczestniczenia w dalszym ciągu naszej polemiki.

T.L.

Z NOTESU KS. JANA

Sztuka jest jedyną dziedziną życia, w której można być czynnym bez kompromisów.

Henryk Elzenberg

★ ★ ★ ★ ★

Życie nie dba o kompozycję.

Mieczysław Jastrun

★ ★ ★ ★ ★

Złe książki to te, które pożyczają się z obawą, że zostaną zwrócone.

Valtour

★ ★ ★ ★ ★